

**Kuryer Poznański**  
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych  
**Redakcja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni  
 Kuryera Poznańskiego

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**  
 wynosi w Poznaniu marek 4, na wyspach pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 6 (sob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena przesyłki z doaczeniem przesyłki.  
**Cena ogłoszeń**  
 wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenzier, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgartu, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kaicheny (Chemnitz), Kolo. i. Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań 7 listopada.

### Z bieżącej chwili.

Ajencya Stefania donosi z Pekinu, że rząd chiński gotów jest zawrzeć z Japonią pokój i wypłaci Japonii odszkodowanie w tej wysokości, jaką mocarstwa oznaczają, pod tym jednakże warunkiem, że Korea pozostanie niezależną. Zażądał już w tym względzie rząd chiński interwencji tych mocarstw europejskich, któreby były gotowe projekt ten poprzeć. — W tej sprawie donosi „Daily News”, że Chiny, zaniepokojone zwycięstwami Japonii, zdecydowały się poprosić rządy europejskie o pośrednictwo w zawarciu pokoju z Japonią. Posel chiński w Londynie objawił ten zamiar zeszłego poniedziałku rządowi angielskiemu, poczem niezwłocznie udał się do Paryża, gdzie odbędzie konferencją z ministrem spraw zewnętrznych, Hanoteaux i z prezydentem Périerem. — Zdaje się, że wice-król Li-hung-Czang najwięcej stara się o przeprowadzenie pokoju. On bowiem już od dawna nabrął tego przekonania, że z obecną armią chińską nie będzie można stawić czoła dobrze zorganizowanemu wojsku japońskiemu. Chińska armia lądowa i marynarka są zupełnie demoralizowane, a każdy dzień wojny odkrywa coraz większe słabości i niedomagania w ustroju państwa chińskiego. Od przeszło siedmiu miesięcy nie pobiera chińskie wojsko żołdu i dla tego bić się nie chce.

Z pola bitwy nadesłał marszałek Yamagata następującą depezę z Kienlen-Czeng do stolicy Japonii: „Oddział wojska pod dowództwem jenerała Tatsumi obsadził Fong-fang-czeng, najważniejszą warownią Mukden. Najprzeważniejszą część wojska chińskiego uciekła do Mukden, a reszta udała się i Hai-czeng do Taku-san. Ludność chińska, która bardzo wiele ucierpiała od niszczących ją żołnierzy chińskich, z radością nas wita. Zdobyliśmy dotychczas 55 dział, 1500 szt. broni ręcznej, 20000 naboju dział, i 2 500 000 naboju karabinowych, a nadto bardzo znaczny materiał wojenny stał się naszym łupem.“ Wiadomość tę potwierdzają angielskie gazety, donosząc, że miasto Fong-fang-czeng zostało 4 b. m. spalone; droga do Mukden jest zupełnie wolną; jenerał Sung z resztkami swej armii znajduje się w wąwozie Mothier Ling. Powietrze się oziębiło i śnieg zaczął padać w Mandzuryi. Marszałek Yamagata wydał do żołnierzy rozkaz dzienny, aby spokojnych obywateli z wszelką traktowali względnością. Żywność, którą żołnierze kupują od krajowców, muszą płacić gotówką podług ceny przez komendantów japońskich oznaczonej. Robotnikom, których wojsko japońskie potrzebuje, płaci rząd odpowiednie wynagrodzenie, to też ze wszystkich stron zgłaszają się ludzie do pracy. W Andong ustanowił Yamagata administrację cywilną, na której ręce krajowcy podatki terogocznie spłacają.

Biuro Reutersa donosi z Yokohamy, że 6 b. m. oddział piechoty armii japońskiej przyplął do portu w pobliżu zatoki Tallienwan, w którym druga armia japońska już wyładowała. Tak więc obie armie już się ze sobą połączyły. Biuro to donosi z Chefoo, że kilka japońskich torpedowców chciało się zbliżyć do portu Artur, aby zrekognoskować warownię jego. Temu przeszkodziły jednak to pedowce chińskie. Zdaje się, że jeszcze w tym tygodniu Japończycy otoczą Artur.

Na wczorajszym posiedzeniu sobrania zofiskiego oświadczył przez ministerstwa Stoilow, że car Mi kołaj podziękował ks. Ferdynandowi za pismo kondolencyjne, przesłane przez księcia w imieniu narodu bułgarskiego. Rosyjski minister spraw wewnętrznych Giers odpowiedział na przesłaną mu depezę kondolencyjną, że cieszy się, iż naród bułgarski podzielił smutek Rosji.

Przy obradach nad projektem adresu oświadczył Stoilow, że Stambulow nie został stracony z powodu swego stanowiska w polityce zagranicznej, ale ze względu na politykę wewnętrzną. Polityka zewnętrzna małych państw, jak Bułgaria, musi się opierać na rozwoju wewnętrznym. Bułgaria musi przedewszystkiem pozostać w dobrych stosunkach z swoim zwierzchnikiem, sultanem tureckim, następnie z państwami sąsiednimi, a w ostatniej linii z mocarstwami wielkimi, do których także Rosya należy. Rząd nie spusi z oka uregulowania międzynarodowego położenia Bułgarii, ale przystem ani piędzi ziemi, ani żadnego zdobytego prawa nie poświęci. Rząd nie godzi się na przypuszczenie obcych oficerów do armii bułgarskiej, ani na stawianie kwestyi dynastycznej.

Po przemówieniu kilku mówców zgodziło się sobranie 135 głosami przeciwko 10 na udzielenie rządowi wotum zaufania co do polityki zewnętrznej i w tym też duchu adres ujęto.

\* **Donoszą** nam z miasta, że wszystkie podkomitety wyborczego Komitetu miasta Poznania już się ukonstytuowały. Wszystkie podkomitety odbyły już w tych dniach posiedzenia, na których rozdzielone zostały prace agitacyjne. Sądymy, że tym razem zachowano wszelką ostrożność wobec zakapturzonych zwolenników secesyji, którzy, jak wiadomo, przy ostatnich wyborach garnęli się nabyto do pracy, a następnie gdy otrzymali listy z karteczkami, celem rozdania ich pomiędzy wyborców, materiał ten po prostu wrzucali do kosza, a rozsyłali kartki komitetu

secesyjonistycznego. Wiemy, że i teraz p. Szymański takich jegomościów ma na zawołanie — ale mamy nadzieję, że panowie przewodniczący podkomitetów już zmyślili i nie dadzą się tak łatwo wywieść w pole.

Nie ulega wątpliwości, że wszyscy wyborcy, którzy wierzą, że jedynie ład i zgoda zbawią nas mogą, staną po stronie **komitetu, który nasz komitet prowincjonalny uznał za jedynie legalny.**

\* **Przedwstępna narada** uprawnionych do wyborów deputowanych Ziemstwa z powiatu wrocławskiego odbędzie się w sobotę dnia 10 b. m. w Gnieźnie w hotelu Europejskim pod n. 1 o godzinie 10 rano. Wszystkich interesowanych proszę uniżenie, aby na oznaczoną godzinę punktualnie stawić się raczyli.

Leon Hulewicz z Kościanek.

### Wyborcy miasta Poznania!

Wobec smutnych stosunków, jakie zapanowały w sferze wyborczej w Poznaniu, zawiadamiamy Was, Szan. Wyborcy, że otrzymaliśmy:

1) Pismo od p. dr. Kusztelana, jako prezesa Komitetu wyborczego m. Poznania, uznającego za legalny przez walne zebranie delegatów wraz z Komitetem prowincjonalnym pod dniem 25 października r. z., w którym uprasza, ażeby Komitet wyborczy prowincjonalny z powodu niedokonania wyboru Komitetu w skutek rozwiązania walnego zebrania z dnia 27 z. m. uznał dalszą jego czynność, którą podjął na nowo, za legalną.

Dołączył nadto odezwę Komitetu wyborczego dla miasta Poznania z dnia 28 z. m., w której zawiadamia wyborców, że zniewolony był wobec uchwały Walnego zebrania delegatów oświadczyć, iż składa swe mandaty. Gdy jednak na Walnem zebraniu wyborczym z dnia 27 z. m. nie przyszło do wyboru nowego Komitetu, zatem nie chcąc narażać na szwank wyborów do rady miejskiej w Poznaniu, uchwalili na nowo podjąć swe obowiązki i pełnić je aż do chwili, w której Komitet prowincjonalny sprawę tę weźmie w swe ręce.

2) Oświadczenie pp. Dykiera, Pfitznera i dr. Rabskiego, ławników Walnego zebrania, w którym ci panowie z powodów w takowem wymienionych wypowiadają, że wybór Komitetu nie posiada, mimo podpisanego przez kilku innych ławników protokołu Walnego zebrania, warunków legalności.

3) Wreszcie pismo p. Mniszewskiego wraz z towarzyszami, w którym przesyłają protokół ze zwołanego Walnego zebrania, donosząc zarazem, że nowy Komitet wybrany i w jaki się sposób tenże ukonstytuował.

Po rozpatrzeniu się w powyższych pismach Komitet prowincjonalny,

zważywszy, że protokół z przebiegu Walnego zebrania z dnia 27 z. m. wykazuje, iż zebranie nie odbyło się w myśl przepisów regulaminu wyborczego, bo nie przewodniczył na niem ani prezes Komitetu, ani jego zastępca;

zważywszy, że prócz niezastósowania się do przepisu regulaminu wyborczego dwaj ławnicy i sekretarz protestują przeciw legalności wyboru nowego Komitetu i dla tego podpisu swego pod rzezony protokół odmówili;

zważywszy, że wyborcy nie mogą pozostać bez władzy;

zważywszy, że wybory nie mogą być narażone na szwank —

Komitet prowincjonalny wyborczy nie uznaje legalności wyboru Komitetu na walnem zebraniu z dnia 27 października r. b.

Komitet prowincjonalny poleca dotychczasowemu Komitetowi dla m. Poznania, który pomny na życzenie walnego zebrania delegatów i Komitetu prowincjonalnego, natychmiast — co na publiczne zasługuje uznanie — starać się usunąć waśnie i niezgodę pomiędzy wyborcami, aby nadal pełnił swe obowiązki.

Was zaś, Wyborcy m. Poznania, wzywamy, abyście, zapominając o waśniach i sporach, stawili się wszyscy pod rozkazy dotychczasowego Komitetu wyborczego i gorliwie a w zgodzie w pracy jego mu dopomagali.

Spory i waśnie nasze tylko na korzyść przeciwników wypaść mogą. Wyborcy Obywatela stołecznego miasta Poznania nie dopuście do tego, lecz zgodą, jednością i gorliwą pracą wy-

borczą pokażcie, że Polak umie zapomnieć o osobistych, czy stronnictwa swego poglądach i idzie zgodnie i solidarnie do walki z naszymi przeciwnikami.

Tylko zgoda, jedność i solidarność sprawadzić może pomyślny dla nas rezultat wyborów. Poznań, 6 listopada 1894 r.

### Komitet prowincjonalny wyborczy na W. Księstwo Poznańskie.

Stefan hr. Żółtowski, Fr. Dobrowolski, prezes, sekretarz.  
 X. B. Antoniewicz, Julian Brzeski.  
 Stefan hr. Kwilecki, X. Olyński w zastępstwie. Dr. Świącicki w zastępstwie.

## ODEZWA.

### Wyborcy miasta Poznania!

W dniach 22, 23 i 24 b. m. odbywać się będą wybory na piętnastu radnych miejskich.

Z pomiędzy naszych radnych ustępuje dwóch. Nie tylko więc te dwa miejsca nadal utrzymać, ale i nowe jeszcze zdobyć winniśmy.

Dla tego też niżej podpisany komitet zajmuje się sprawą wyborów i stara się organizacją jak najdokładniejszą przeprowadzić, tak, ażeby wybory zbliżające się przyniosły pożądany dla nas skutek.

Do tego jednak są niezbędne środki materialne. Prosimy zatem i wzywamy Was, Szanowni Panowie Wyborcy, abyście tych środków nam dostarczyli, składając odpowiednie datki na ręce wyznaczonych przez nas kursorów. — Każdy kursor opatrzony będzie poświadczaniem przewodniczących podkomitetów, a tych jest sześciu, mianowicie:

na okręg I p. Bolesław Jagielski,  
 na okręg II p. Stanisław Pfitzner,  
 na okręg III p. mec. Józef Panieński,  
 na okręg IV p. dr. Bolesław Erzepki,  
 na okręg V p. Ignacy Chojnacki,  
 na okręg VI p. dyr. Michał Więckowski.

Tylko w takiej zaopatrzeni legitymacje kursorzy upoważnieni są do przyjmowania składek na cele wyborcze.

Nie oczągajcie się, Szanowni Panowie Wyborcy, bo czas wyborów niedaleki, a należyte przygotowanie do nich wymaga znacznych nakładów. Poznań, dnia 7 listopada 1894 r.

### Komitet wyborczy miasta Poznania.

Dr. Kusztelan, M. Więckowski, przewodniczący, zastępca przewodniczącego.  
 Stanisław Pfitzner, Bolesław Jagielski, sekretarz, skarbnik.  
 Biskupiński Atanazy, Chojnacki Ignacy, Dykier Maciej, Dr. Erzepki Bolesław, Jasiński Hieronim, Dr. Jerzykowski Stanisław, Lisiecki Roman, Mecenas Panieński Józef, Ritter Gabryel, X. dr. Sygniewski Włodzimierz, Szulc Walery.

### Wyjaśnienie sytuacji opóźnia się.

Odroczenie otwarcia parlamentu o blisko trzy tygodnie, jak stwierdza korespondent pism katolickich, utrudni bardzo pracę parlamentów w nadchodzącym okresie. Parlament, zbierający się w dniu 5 grudnia, ma do wakacji Bożego Narodzenia dwa tygodnie czasu; plenum odbędzie wybór prezydium i kilka pierwszych czytań, komisje nie zdążą nic zrobić. Cała praca parlamentu przypadnie na nowy rok i więcej, niż inne lata, równocześnie z pracami sejmu. Ponieważ parlament odbywać będzie posiedzenia w rowym gmachu przy placu Królewskim, który od gmachu sejmowego na placu Dönhoffa jest podwójnie oddalony, aniżeli dawny budynek, połączenie kolei konnej zaś jest niedostateczne, przeto deputowanym z podwójnymi mandatami będzie bardzo utrudnione spełnianie obowiązków poselskich.

Po wyborze prezydium nazajutrz po otwarciu potrzebna jest przerwa kilku dni w posiedzeniach, aby można rozpocząć pierwsze czytanie etatu Rzeszy, który nadejdzie do parlamentu najprzód. Oprócz tego pierwszego czytania trudno będzie przedsięwziąć coś innego; w najlepszym razie będzie można załatwić tylko pierwsze czytanie jednego z drobniejszych projektów nowych, lub znanych już poprzednio. Jakkolwiek prace posuną się przed Bożem Narodzeniem bardzo mało naprzód, to jednakże krótka ta sesja ma znaczenie. Na dziesięć dni nie wielu posłów pewnie stawi się w Berlinie, chyba że niejednego skłoni ciekawość poznania nowych kierowników rządu do udania się do stolicy na czas tak krótki. Opóźnienie sesji parlamentarnej tłómaczy się zmianą w kanclerstwie Rzeszy. Ks. Hohenlohe do 15 b. m. miałby zaledwie czas do przeprowadzenia się do Berlina, a cóż dopiero do zapoznania się bliżej z zajęciami swego urzędu i projektami, które ma przedłożyć parlamentowi. Dokonane i oczekiwane jeszcze zmiany w łonie ministerstwa pruskiego z pewnością także przyczyniły się do odroczenia parlamentu.

Czy i dla czego odroczenie parlamentu było koniecznem, to trudno chwilowo sprawdzić. Skoro

ministerstwo pruskie, członkowie Rady związkowej i także cesarz zgodzili się na projekt, dotyczący środków przeciwko przewrotowi i skoro również ministerstwo na pierwszym posiedzeniu pod kierownictwem księcia Hohenlohe przyjęło projekt hr. Capriviego w najgłośniejszych punktach, przeto projekt ten nie mógł być powodem odroczenia sesji parlamentarnej, chyba, że się zamierza zaprowadzić jednakoże zmiany w nim. Półrządowe organa zapewniają, że chodzi tylko jeszcze o ostateczne ogłoszenie projektu; na to atoli nie byłoby potrzeba całego miesiąca czasu. Tak, jak rzeczy stoją, wysnuwają niemieckie pisma katolickie z powodu odroczenia parlamentu wnioski, iż istnieje możliwość, że zmiany w ministerstwie mogłyby, mimo przyzwolenia cesarskiego na projekta hr. Capriviego, spowodować jeszcze próbę obstrzeżenia lub rozprzestrzenienia przepisów karnych, skierowanych przeciw przewrotowi i upominają do zdwojonej czujności. Do tego daje także powod zachowanie się prasy stronnictw środkowych. „Nat. Ztg.“ uważa za stosowne poczynić upadłego lwa kopnięciem osłego kopyta, wyraża zadowolenie z powodu zwrotu i zaznacza stanowisko stronnictw środkowych w tym kierunku, że więcej liczone na cesarza, aniżeli na hr. Capriviego. Zagarnia ona sympatya cesarza dla polityki gwałtu stronnictw środkowych, jakkolwiek cesarz wypowiedział zupełną swoją zgodność z zapatrywaniami hrabiego Capriviego. Stronnictwa środkowe nie porzucają jeszcze swych iatryg. „Nat. Ztg.“ zapewnia co prawda, że umiarkowany liberalizm bynajmniej nie wpływał na zmianę osób, ale kto śledził bacznie całą tę hecę rzekomo skierowaną przeciwko przewrotowi, temu nie potrzeba było nawet toasty pana Hammachera, aby poznać jasno, że środkowcy dążyli do tego, aby sobie zdobyć panowanie i za pomocą kwestyi przewrotu doprowadzić w tym celu do zatargu w Rzeszy. Hr. Caprivi nie chciał wdawać się w tę walkę, dla tego należało go usunąć. Hrabie Capriviemu należy się uznanie, że przed swym odejściem położył, o ile można, tamę tej nieszczęśliwej polityce.

## Z Warszawy.

W zamku warszawskim zjawiła się w sobotę deputacya obywatelstwa polskiego z X. Arcybiskupem Poplem i p. Ludwikiem Górskim na czele, którą przyjmował jenerał-gubernator Hurko. W tym przedmiocie odbiera „Ozas“ od swego korespondenta następujący list:

Warszawa, 3 listopada.

Mniej więcej dwa lata temu obiegła tu pogłoska, że cesarz Aleksander III miał odezwać się do bliskiego otoczenia swego, iż dwóch kwestyi, które żywo zajmowały jego rząd i bądź co bądź cokolwiek kłopotu mu robiły, t. j. kwestyi polskiej i żydowskiej swemu następcy nie pozostawi. Postanowił sobie załatwić je za życia. Przypuszczał, że z narodami całemi można się załatwić od ręki, jak z jakimkolwiek przeszkadzającym mu przedmiotem. Coż zresztą w tem dziwnego, wszak i Bismarck, któremu wielkiego rozumu odmówić nie było można, sądził, iż kilka milionów Polaków gwałtownymi środkami wynarodowić potrafi.

I oto dziś już niema tych dwóch największych w ostatnich czasach prześladowców naszych, a kwestya polska jak istniała, tak istnieje. Bismarck żyje wprawdzie i gdzie może przeciwko nam występuje, ale ostatnie debiuty jego warszawskie kwestyją polską jeszcze bardziej na porządek dzienny wprowadziły i bodaj czy nie więcej nam pomogły, jak zaskoczyły.

Po Aleksandrze III prędkiej, niż się tego według ogólnie ludzkich rachub można było spodziewać, wstąpił na tron Mikołaj II, a zapowiedź ojca jego pozostała niespełnioną.

Łatwo zrozumieć, iż w ostatnich tygodniach uwaga nasza w stronę Liwadij była wyjęzona. Dużo złego nam zrobił Aleksander III, czynownicy jego pastwili się nad nami całemi siłami, a jednak gdy lekarze zadecydowali, że car żyć nie może, że na przywrócenie mu zdrowia ani wystarcza potęga jego, ani wszystkie skarby, którymi rozporządza, obudziło się ogólnoludzkie uczucie i zlitością pewną patrzano na to konanie człowieka, który sobie ze stanu swego podobno zupełnie zdawał sprawę. Biuletyny o stanie zdrowia, redagowane z niepraktykowaną dotąd w Rosyi szczerością, dały możność śledzenia powolnego zamierania sił i zdania sobie sprawy z tego, co najbliższe otoczenie umierającego cara odczuwać musiało.

Wiedomość o śmierci cara otrzymaliśmy tu w Warszawie później niż gdziekolwiekindziej w Europie zachodniej. Podobno dzienniki miały już telegramy pomiędzy godz. 5 a 6 po południu, ale wszechwładny wobec prasy Januliko zadecydował, że bez pozwolenia jenerał-gubernatora car umrzeć nie może, a uzyskanie pozwolenia tego zajęło tak dużo czasu, że dopiero po godzinie 10 przerwano przedstawienia w teatrach, a wtedy to wieść o śmierci cara rozbiegła się po mieście. Większa część mieszkańców dowiedziała się dopiero nazajutrz o śmierci.

W przewidywaniu tego co się stanie, przebakowano po mieście o wysłaniu do jenerał-gubernatora deputacyi dla wyrażenia młodemu cesarzowi i rodzinie cesarskiej udziału w boleści, jaka ich dotknęła, ale fakt zaskoczył, zanim się myśl skryształowała

i postać realną przybrała. Niemniej, wiedząc, iż intencja taka w mieście istnieje, udał się prezes komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, p. Ludwik Górski, od samego rana do generał-gubernatora z przedstawieniem o wyznaczenie godziny, w której przedstawiciele różnych warstw ludności tutejszej we wzmiarkowanym celu przyjdzie. Generał Hurko podobno nie miał wielkiej na to ochoty, tembardziej, że własny stan jego zdrowia nie bardzo na takie przyjęcia pozwala. Gdy jednakże zastępcy jego bar. Medema nie było w Warszawie, niepodobna było wymówić się.

Wczoraj po południu o godz. 3<sup>1/2</sup> stawili się tedy 30 najwybitniejszych przedstawicieli obywatelstwa wiejskiego i miejskiego w zamku z arcybiskupem Popielem i p. Ludwikiem Górskim na cele, a po kilku słowach wyrzeczonych przez X. arcybiskupa, zabrał głos p. Ludwik Górski, mówiąc w języku francuskim mniej więcej, co następuje:

„Eksceleńcy! Dowiedziawszy się o zgonie cesarza Aleksandra Aleksandrowicza, przybywamy, aby prosić Waszą Eksceleńcyję o wyrażenie Najjaśniejszemu Panu, cesarzowi Mikołajowi Aleksandrowiczowi, zarówno jak i dostojnej cesarzowej wdowie i całej rodzinie cesarskiej udziału, jaki bierzemy w boleści, która ich dotknęła. Zarazem prosimy zapewnić Najjaśniejszego Pana o naszej wierności dla tronu i powiedzieć mu, że wspólnie z nim będziemy zanosili modły do Boga, aby mu dał siły i udzielił pomocy w spełnieniu wielkiego zadania uczczeniwnością wszystkich poddanych swoich.“

Ostatnie wyrazy właściwie są sparafrazowaniem odpowiedniego ustępu manifestu cesarza Mikołaja II, ogłoszonego już wczoraj w tutejszych dziennikach polskich. Powyższy tekst przemówienia p. Ludwika Górskiego podaje wam z zastrzeżeniem, iż w wyrażeniach mogą być drobne niedokładności, autentyczności tekstu bowiem nie zdołałem dotąd utrzymać. Skoro mi się to uda, nie omisszakam wam nadać oryginału francuskiego. W każdym razie powyższa wersja obiega dziś po mieście, a z ust dwóch uczestników wczorajszej deputacji, o ile się tak wyrazić można, otrzymałem potwierdzenie autentyczności.

Generał-gubernator odpowiedział krótko po rosyjsku, ale niestety nawet ci, co blisko niego stali, nie zgadzają się co do pierwszego zdania jego odpowiedzi. Jedni twierdzą, jakoby rozpoczął od tego: „Nie wiem (nie znam), jakie są wasze uczucia.“ Drugi utrzymuje, że powiedział „rozumiem (ponie-mam) wasze uczucia.“ Dalej mówił: „ale dla nas ruskich zmarły był nie tylko monarcha, lecz wcieleniem prawdy. Oby Bóg dał jego następcy tak szczęśliwe i błogie w następstwa panowanie. To, co mi wyraziście, zakomunikuj Najjaśniejszemu Panu.“

Słyszałem osoby, gorszące się formą entuzjastycznego odezwania się generał-gubernatora, który cesarza nazywa wcieleną prawdą, gdy przecież wcieloną prawdą tylko sam Bóg być może. Ale generał Hurko odezwał się podobno także niedawno z tem, że ze śmiercią Aleksandra III przepadnie dzisiejsza idea przewodnia państwa rosyjskiego. P. Hurko musi o tem oczywiście lepiej od nas być poinformowany. My tymczasem nie stawiamy sobie żadnych na najbliższą przyszłość horoskopów; mamy wtedy przynajmniej pewność, że nie doznamy rozczarowań. Wczorajsza deputacja jest z jednej strony jednym więcej dowodem, że my zawsze jesteśmy gotowi spełnić obowiązki, które na nas, jako obywateli państwa, ciąży i że nawet w dzisiejszych warunkach nie nosimy w sercu nienawiści, aby i w stosunku do nas nie zapomniano ogólnoludzkiemu kursu.

Niezmiernie przykre zrobiło wrażenie, iż dziś przysięga na wierność nowemu cesarzowi w kościołach katolickich kazano prosić o rosyjsku. Pierwszy to raz w kościołach naszych przemawiano tym językiem. Wszyscy stawiamy sobie pytanie: Czy to początek nowych, czy koniec starych rządów?

## Zmiana tronu w Rosyi.

Złudzenia co do liberalnych przekonań nowego cara, bardzo prędko się rozwiły. Jeżeli optymistyczne umysły wierzyły dotychczas, że car Mikołaj II jest usposobienia liberalnego, którego atoli chwilowo nie objawia, to doznały wielkiego rozczarowania, które im sprawiły depeze cara do synodu „świętego“. Car powiada w nich nie dwuznacznie, że w polityce będzie kroczył temi samymi drogami, co ojciec jego, i że całe swoje siły poświęci służbie około kościoła prawosławnego. Pozostaje zatem pod względem politycznym i kościelnym stary kurs.

Prasa paryzka przesadziła pewno rosyjską w ubolewaniu nad śmiercią cara Aleksandra III. Rozpisuje się ona z rozczuleniem nad tem, jak pu-

bliczność formalnie z rąk sobie wyrwała depeze o śmierci tego cara; „Jour“ powiada, że ludność Paryża z pochyloną głową i załamaniem rękoma chodziła po ulicach, na których ani jednej wesołej nie było twarzy. „Gaulois“ ubolewa, że w carze Aleksandrze III straciła ludzkość jednego z największych dobrodziejów i ojców; „Rosya i Francya“ — tak pisze „Gaulois“ dalej — zbrały się dziś z sobą o wiele więcej, aniżeli dotychczas, ponieważ oba narody ściskają sobie dłoń bratnią w rozpacz nad trumną wspaniałomyślnego monarchy. Sto milionów ludzi pochyliło się nad trumną, oplakując spoczywającego w niej cara rosyjskiego. Nazywają go też inne pisma wzorem monarchów, najszlachetniejszym synem ludzkości, najszlachetniejszym cesarzem, jakiego dotychczas historia zapisała, symbolem powagi monarchów. Niekłóre pisma po swoim wielbieniu go jako demokrate, jako łagodnego ojca swojego narodu. Millevoje nazywa Aleksandra III sprawiedliwym, a Charles Laurent wzywał wdzięczną Francją, aby zmarłemu co dopiero cesarzowi wznosiła pomnik na tym miejscu, gdzie kiedyś Berezowski uczynił zamach na Aleksandra II, nawet Jules Simon porwany prądem tej gorączki, powiedział, że Francuzi powinni car opłakiwać, jak gdyby był „naszym wielkim królem“.

„Magdeburger Zeitung“ powiada, że nie wielu cesarzy rosyjskich naturalną umarło śmiercią: Iwan Groźny miał rzeczywiście groźną śmierć, bo dwanaście dni nie mógł się, konając i umarł 18 marca 1584 roku. Wnętrzości jego gnily, a ciało niezmiernie puchło. Następca jego, Dymitr Samozwaniec, krótko tylko panował; lud zbuntował się przeciw niemu, a Dymitr, uchodząc przed wściekłością ludu, wyskoczył oknem. Na wół żywego dobił lud rozamiętniony i porozrywiał. Piotr Wielki miał także gwałtowną zgon śmiercią, żona jego, Katarzyna I, została zatruta przez Menżykowa, który chciał się tym sposobem pozbyć carowej, aby rządził w imieniu jej syna, Piotra II. Car Piotr III został zamordowany przez spryskiwanych przeciw niemu oficerów. Orłów powalił go na ziemię, ukłękł mu na pierś, dławąc go, dopomogli mu w tem książę Baratyński i Trepłow. Katarzyna II nakazywała oficerom Ulusiewowi i Czekinowi, aby zamordowali pozabawionego gwałtownie tronu cara Iwana, który od dziecka siedział w więzieniu. Pawła I straciła z tronu rewolucya pałacowa, spryskiwani napadli go w sypialni, roztraskali mu czaszkę i udusili go. O Aleksandrze I opowiadano sobie w Rosyi, że został zatruty, ale pewności historycznej co do tego punktu nie ma, tak samo jak niestwierdzoną jest rzeczą, czy Mikołaj I naturalną umarł śmiercią, twierdzą bowiem, że zgryziony kłeską krymską, sam się miał otruć. Tragiczny zgon Aleksandra II, który dnia 13 marca 1881 roku zginął z rąk nihilistów, świeżo jeszcze wszyscy mamy w pamięci.

Petersburski organ rządowy ogłasza ceremonial przewiezienia zwłok cara Aleksandra do Moskwy. Trumna ma być niesiona z Liwady do Jałty, a z tamąd do Sebastopola zostanie przewieziona na okręcie, ze Sebastopola zaś koleją. W pochodzie żałobnym z Liwady do Jałty będą brał udział: tuż za trumną cesarz, za nim minister hr. Woronczow-Daszkow, oddział wojska, książę Walii, rosyjski następca tronu, wielki książę Michał Aleksy, w. książę Aleksander Michajłowicz, następnie carowa wdowa, potem carska narzeczona, wielka księżna Olga i Ksenia, za nimi królowa grecka, księżna koburska, księżna Walii i reszta orszaku żałobnego z eskortą wojskową. Na całej drodze z Liwady do Jałty będzie utworzony szpaler wojskowy. W Sebastopolu przyjmie trumnę straż honorowa, dachowieństwo, honoracye obywatelskie, deputacja szlachty itd.

## Kłopoty kondolencyjne.

Wiedeń, 5 listopada.  
Z pewną ciekawością wyglądamo dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej. Zapowiadano bowiem przemowę kondolencyjną prezesa barona Chlumeckiego z powodu śmierci cara Aleksandra III. Kiedy 13 marca r. 1881 Aleksander III zginął od bomb Zielobowa, Rysukowa i towarzyszy, z różnych stron wzywano ówczesnego marszałka Smolke, aby wygłosił mowę kondolencyjną. Wprawdzie ówczesny minister spraw zagranicznych baron Ungler nie należał zbyt dozwolnie, ale tem dotychczas pewnie stronnictwa parlamentarne domagały się panegiriku dla niebożycyka cara.

Samodzielnym, uprzejmym zawsze, ale stanowczym Pierwszy to raz z pewnością od początku świata gorzało takie światło w tem dziwnym miejscu. Ten akt tak prosty, nosił piętno tajemniczej uroczystości. Ten płomyk zapalony przez dwie biedne kobiety ze wsi, nie zgaśnie już więcej, lecz wzrastając z dniem każdym, przejdzie długi szereg wieków. Naprawdę podmuch niedowiarstwa podnosi swą siłę, nadaremnie powstaje burza prześladowania; płomień utrzymany wiarą narodów, nie przestanie wznosić się prosto ku tronowi Przedwiecznego. Podczas kiedy spracowane ręce zapalały go w całej prostocie i pierwszy raz w tej grocie nieznannej, gdzie modliło się dziecko, zorza świątąca przybrała kolejno barwę złota i purpury, a słońce które miało niebawem pomimo chmur zalać ziemię potokiem światła, zaczynało się ukazywać z poza szczytów gór.

Bernadeta w zachwycie wpatrywała się w piękność bez skazy.

Jej towarzyszkę zagadnęły ją znowu:

Zbliży się ku niej, skoro cię woła i daje ci znaki. Zbliży się, zapytaj, kto ona i po co przychodzi tutaj? Proś, aby na tym papierze napisała, czego sobie życzy. Czy to duszyczka z czyściska, która prosi o modlitwy? Jesteśmy gotowe uczynić wszystko, co potrzebne dla jej spokoju.

Dziecko wzięło papier, atrament i pióro, które jej podano i zbliżyło się ku zjawisku, którego spojrzenie macierzyńskie dodało mu otuchy.

Jednakże za każdym krokiem dziewczynki zjawisko cofało się znowu w głąb grot. Bernadeta straciła je na chwilę z oczu i weszła pod sklepienie

w chwilach ważnych Smolka, powiedział „quod non“ i... obyło się bez parlamentarnych kondolencyj. Pominięwszy powody narodowego charakteru, które zakazywały Smolce wygłaszać choć tylko konwencyonalny hymn na cara, należało także uwzględnić to, że, skoro w Rosyi nie istnieje parlament (i też pewnie istnieć nie będzie!) parlamentarne kondolencyje nie mogą się doczekać ze strony rosyjskiej wzajemności. Zwążywszy na to, że parlament austriacki i węgierski co do swęj kompetencji są ograniczone do spraw wewnętrznych, gdy kontrola polityki zagranicznej należy do delegacji, rzeczywicie podobne kondolencyje parlamentarne nie są wcale konieczne.

Jednakże hr. Kalnoky, który w sprzeczności do swych dwóch poprzedników, skłania się bardzo do Rosyi, użył wszelkiego wpływu na gabinet austriacki i węgierski, aby z powodu śmierci Aleksandra III przysłał do skutku kondolencyje parlamentarne. W Budapeszcie nie było to rzeczą tak łatwą. Wprawdzie dr. Wekerle przysłał na życzenie ministra spraw zagranicznych, ale w kołach parlamentarnych napotkał na wielkie trudności. Dzienniki węgierskie o zmarłym carze rozpisują się bardzo — otwarcie, i to nie wyłączając półurzędowego „Lloyda“. Chociaż tutejsza prasa, stosując się w takich wypadkach chętnie do „wskazówek“, starannie milczy o tych głosach dzienników węgierskich, to przecież są one faktem, chyba, żebyśmy się przyznawali do teorii, że non est in mundo, co nie stoi w depezach „N. Fr. Presse.“ W zgodzie z owymi głosami prasy węgierskiej, także stronnictwa węgierskie sądziły, że kondolencyja parlamentarna dla cara nie jest rzeczą konieczną i że wystarczy zwykła kondolencyja spraw zagranicznych. Ostatnie zdaje się, że p. Wekerle zdołał przełamać opór i że w śróde także marszałek węgierskiej Izby poselskiej wygłosi kondolencyję. Czy to się uda bez wszelkich przeszkód, nie łatwo przewidzieć.

W tutejszej Izbie prezydent baron Chlumecki dziś z miną, liczącą z uroczystą chwilą, wywiązał się z swego dyplomatyczno-parlamentarnego zadania. Wskazał na ciężką chorobę cara, podniósł, że był on „wiernym przyjacielem naszego akochanego cesarza tudzież wysoko szanowanych członków domu cesarskiego“, nazwał go „bezpieczną przystanią ogólnego pokoju“ i twierdził, że „będąc „wcieleniem pokoju“, pozostawił swemu narodowi w tym względzie „najpiękniejszą spuściznę“.

Właściwie podobne kondolencyjne mówki usuwają się z pod wszelkiej krytyki. Jednakże zdaje nam się, że te ciągle powtarzane zdania o absolutnem zamłownianiu zmarłego cara w pokoju stają się tem, co Francuzi nazywają „une fable convenue“. Ze car, gdyby był chciał, był mógł wywołać każdej chwili wojnę powszechną, pewny, że skoro da hasło, francuzkie odtylewki same zaczną strzelać, — kłóży temu przeczy? Jednakże, chociaż z pewnością nie należymy do wielbicieli cara, trudno znowu wyobrazić go sobie prosto jako koronowanego Fra Diavola albo Rinaldino, któryby na oślep rzucał się w wojnę i grał po prostu va-banque, nie obliczając wcale szans zwycięstwa i klęski, która dla Rosyi i dla dynastji Holstein-Gottorp mogłaby się stać szczególnie zgubną! Dla tego owe komunały o idealnem zamłownianiu Aleksandra III w pokoju na prawdę redukują się do następujących prozajniejszych, ale realniejszych powodów: 1) że wojsko rosyjskie dotąd nie jest należycie zaopatrzone w broń repetitową etc., 2) że w ostatnich latach Austro-Węgry, Niemcy i Włochy, pomimo wszelkich dyplomatycznych oświadczeń o zabezpieczonym pokoju, wytyęwały wszystkie siły celem wydoskonalenia swych wojsk, 3) że pomimo wszelkiej blagi francuzkiej, nie jest wcale rzeczą pewną, aby armia rosyjska francuzką dorównała, ani co do liczb, a tem mniej co do jakości, wojskom ligi potrójnie, 4) że w ogóle ta liga tworzy tak silną tamę, że nawet bardzo wojowniczy car, byleby nie był ogołocony z wszelkiej chłodnej rozważki, musi się wahać, zanim — przekroczy rzekę Halys!

Tyle inter parenthesis! W każdym razie mowa prezesa Chlumeckiego, powtarzająca po prostu zdanie, które od tygodnia czytamy w najrozmaitszych dziennikach, nie powinna była wywołać żadnego — wrażenia. Jednakże, gdy prezydent skończył, wydarzył się następujący, jak się wyraża „Vaterland“, „penlicher Zwischenfall“:

Dr. Lewakowski (poseł lwowa i znany mówca na internacjonalnych kongresach ligi przyjaciół pokoju): Proszę o głos!

Prezydent: Nie mogę udzielić głosu.

Dr. Lewakowski (dobnie): *Protestuję! Przeciwno tej manifestacji Izby protestuję w imieniu polskiego ciemiężonego przez zmarłego cara narodu polskiego!*

Poseł Bianchini (radykałista chorwacki): Pan jesteście Słowianinem?

dolnego zagłębienia. Tam, zawsze w górę, ale znacznie bliżej, ujrzała znowu dziewięć jaśniejąca.

Bernadeta trzymając w ręku przedmioty, które jej dano, stanęła na palcach, aby drobnymi rękami dotknąć do wysokości, na jakiej stała Istota nadprzyrodzona.

Obiedwie jej towarzyszkę zbliżyły się natychmiast, aby usłyszeć rozmowę, jaka się miała wszcząć. Ale Bernadeta nie odwracając się i jakby posuszna znakom zjawiska, dała im poznać ruchem ręki, aby się nie zbliżyły.

Zmieszane stanęły nieco na uboczu.

— Pani, odezwało się dziecko, jeżeli chcesz mi coś powiedzieć, zechciej mi to napisać, kto jesteś i czego pragniesz?

Boska Dziewica uśmiechnęła się na to naiwne żądanie i rzekła:

— Tego, co ci mam do powiedzenia, nie potrzeba wcale pisać. Zrób mi tylko łaskę i przychódź tutaj przez dwa tygodnie.

— Przyrzekam, odpowiedziała Bernadeta.

Dziewica uśmiechnęła się znowu i zrobiła znak, wyrażający zadowolenie, okazując w ten sposób zupełne zaufanie do słów tej czternastoletniej wieśniaczki.

Wiedziała, że mała pasterka z Bartrés była jak owe niewinne dzieci, którym Chrystus Pan lubił głaskać jasne główki, mówiąc: „Królestwo niebieskie należy do tych, którzy im są podobni“.

Na te słowa Bernadety odpowiedziała również uroczystem zapewnieniem:

Poseł Brzeznowsky (rakawicznik młodoczeski): Polacy są barbarzyńcami!

Poseł Vaszaty (złótki z głębokimi boleściami z powodu śmierci uwielbianego cara): Ani nawet umarłym nie przebacacie! Nie jesteście niczem innym, jak barbarzyńcami!

Prezydent woła: Uciszcicie się!

Gdyby wasz korespondent czerpał swe sądy o wypadkach bieżących z „Neue Freie Presse“, znalazłby się w tej chwili w bardzo przykrem położeniu. Bo „Neue Freie Presse“ nie wypowiada żadnego zdania o tem zajściu, a nawet przeciwnam, że go nie wypowie także jutro. O to postarają się wpływy dyplomatyczne i tutejsi wielcy ludzie do małych rzeczy, których wszelka uwaga zwrócona na to, co też powie „Neue Fr. Presse“? Na szczęście w tej trudnej sytuacji ratuje mnie rezolucya *Koła polskiego*, uchwalona zaraz po owem zajściu a opiewająca:

„Koło polskie dziś po mowie kondolencyjnej marszałka odbyło posiedzenie, na którym wyraziło swe żywe ubolewanie, że poseł dr. Lewakowski, bez względu na publiczne interesa i dobro narodu, uległ swemu wzburzeniu i bez upoważnienia, tudzież wbrew statutom Koła (według których posł powinien od Koła żądać upoważnienia do wygłoszenia mowy) zabrał głos i w ten sposób naruszył karność Koła.“

Po tym wyroku koła właściwie wszelki komentarz występu pana Lewakowskiego jest zbędny. Warto jednak podnieść, że pan Lewakowski oczywiście kondolencyjny barona Chlumeckiego przypisał doniosłość, której ona nie ma wcale. Jest to jeden z tych aktów konwencyonalnych, które nie mają nic wspólnego z polityką. Wynsuwał z mowy pana Chlumeckiego albo z okoliczności, że ją spokojnie wysłuchała Izba, wniosek, aby parlament skłaniał się ku Rosyi i pochwalał gwałty, popełnione za rządów ostatniego cara na Polsce, byloby rzeczą dziecinną. Aby światu przypomnieć te krzywdy, mamy na to inne sposoby i nie potrzeba w tym celu podobnych występów, jak dzisiejszy pana Lewakowskiego. Z drugiej strony, chociaż on niewątpliwie z punktu widzenia koniecznej karności Koła zasługuje na nagany, nie bierzemy go tragicznie. Jeżeli bierna, ale dobitna opozycja Smolki w roku 1881 przeciwko parlamentarnym kondolencyjom dla cara, nie wywołała wojny z Rosją i nie zachwiała naszą pozycją parlamentarną, to tem mniej dzisiejszy występ pana Lewakowskiego pociągnie za sobą jakiegokolwiek skutku.

Co zaś dotyczy oburzenia „opozycji słowiańskiej“, to niezmiernie charakterystycznym jest ów wykrzyknik posła Bianchiniego. Był Słowianinem, według przekonania tego szanowanego posła, jest tem samem, co uwielbiać cara, i do takiego uwielbienia zobowiązani są także w imię słowiaństwa Polacy, chociaż srodze nienawidzą przez rzady carskie.

Panowie zaś Vaszaty i Brzeznowsky barbarzyństwem nazywają odmawianie pamięci cara przez Polaka holdu cwi i uwielbienia. Ale to, co się dzieje w Polsce od przeszło 100 lat, i co nam świeżo tak żywo przypomniatą popura setna rocznica rzezi na Pradze z historycznym „pohulajdę djet“ Suwarowa — to w sumieniu tych panów nie jest barbarzyństwem, nie, lecz spełnianiem słowiańskiej misji względem krakubnej Polski!

## Srodek stósowny na zapobieżenie niezgodzie przy wyborach.

(Na Górnym Śląsku)

Czytamy w „Katoliku“:

Wszyscy mamy w pamięci wielce burzliwe wybory ostatnich czasów na Górnym Śląsku i wszyscy niezawodnie życzymy sobie, ażeby przy przyszłych wyborach takiej niezgody w obozie katolickim i centrowym nie było. To jest możliwe wtedy, gdy usunięte zostaną najgłośniejsze przyczyny, skutkiem których niezgoda nastąpiła. Nie chcąc ran jeszcze nie zagojenych na nowo drażnić, nie będziemy wliczali owych przyczyn. Niemniej uważamy za stosowne podać srodek, który uznajemy za nader pożyteczny dla spokojnego rozwoju naszych spraw wyborczych.

Najgłośniejsze zadanie przy wyborach mają komitety wyborcze powiatowe. Skoro sprawę tych komitetów dobrze i sprawiedliwie we wszystkich powatach górnośląskich uregulujemy, wtedy po ludzku sądząc, wybory odbyły się powinny w spokoju i w zgodzie.

Jesteśmy zatem tego zdania, ażeby wszystkie komitety powiatowe miały osobne prawo czyli regulamin co do najgłośniejszych swoich powinności,

— A ja, rzekła, przyrzekam, że cię uczynię szczęśliwą nie w tym, lecz w przyszłym świecie.

Dziecko, które jej udzielało kilka dni, przyrzekała w zamian wieczność.

Bernadeta nie tracąc zjawiska z oczu, powróciła do swych towarzyszek.

Zauważyła, że idąc za nią wzrokiem, Dziewica przez długą chwilę i z przychylnością zatrzymała spojrzenie na Antoninie Peyret, jedną z towarzyszek, która należała do bractwa Dzieci Maryi.

Powtórzyła wszystko, co zaszło.

— Ona patrzy na ciebie, powiedziała dziewczynka do Antoniny.

Słowa te przyjęły tę ostatnią i od owęj chwili żyje ona tem wspomnieniem.

— Zapytaj się, powiedziały, czy wolno nam było przychodzić tu z tobą w czasie tych dwóch tygodni.

Bernadeta zwróciła się do zjawiska.

— Mogą powrócić z tobą, odpowiedziała Dziewica, one i inni jeszcze. Życzę sobie widzieć tu ludzi.

Wymówiwszy te słowa, zniknęła, pozostawiając po sobie tę świetlaną jasność, którą była otoczona i która zacięrała się znowu.

Tym razem jak i inne razy dziecko zauważyło szczegół, który zdawał się być niejako regułą owęj aureoli, którą Dziewica była zawsze otaczona.

— Kiedy widzenie się zbliża, mówiła Bernadeta, widzę najprzód światłość, a potem „Panią“, kiedy widzenie ustaje, to najprzód znika „Pani“ a światłość dopiero później. (C. d. n.)

któryby z góry podawał rozmaite przepisy względem czynności komitetu, jakie ludzkim rozumem przewidzieć można.

Oto plan takiego regulaminu. Wybory do parlamentu i sejmiku należy przeprowadzać w myśl zasad partii centrum.

§ 1. Wyborami w każdym powiecie kieruje wyborczy komitet powiatowy, obrany przez każdorazowych walmanów. Walmanami powinni być w tym celu zaproszeni publicznie przez wszystkie pisma katolickie.

§ 2. W powiatach z ludnością mieszaną (polską i niemiecką) powinien komitet składać się z polskich i niemieckich członków. Liczba jednych i drugich zależy od liczby polskich i niemieckich walmanów. Istotny stosunek liczebny walmanów jednych do drugich, jest normą dla stosunku liczebno członków komitetu obu stron. Zważać przy tym należy, aby w komitecie zasiadali ludzie różnych klas i zawodów.

§ 3. Przy obradach komitetu są oba języki, polski i niemiecki, zupełnie równoprawnie. Każdemu członkowi komitetu wolno przemawiać w języku, w którym chce. Ogłoszenia komitetu powinny być publikowane w obu językach, a zatem też w wszystkich katolickich gazetach polskich i niemieckich. Co najmniej zaś jest komitet zobowiązany ogłaszać swoje doniesienia w tych gazetach, które w odnośnym powiecie najczęściej są rozpowszechnione.

§ 4. Komitet naradza się i uchwała co do kandydata, którego wyborem chce polecić, przez głosowanie. Jeżeli przy głosowaniu żaden kandydat nie otrzyma więcej, jak 2/3 głosów, natenczas komitet jest zobowiązany przedstawić zebraniu wyborców tych dwóch kandydatów, którzy najczęściej głosów otrzymali przy głosowaniu w komitecie.

W powiatach, które więcej, niż jednego posła wybierają, głosuje się nad każdym osobno i do każdego z nich stosuje się przepis powyższy.

§ 5. Przed wyborami odbywa się najniżej jedno zebranie wyborcze w każdym powiecie, które komitet zwołuje. Wybiera w tym celu takie dni, godziny i miejsca zebrań, które dla większości wyborców są najdogodniejsze.

Na tych zebraniach toczą się rozprawy najprzód w tym języku, którym większość zebranych jako swoim ojczystym językiem mówi. Mowa mniejszości zebranych powinna być stosownie uwzględniona.

Zebranie wyborcze rozstrzyga o przyjęciu lub odrzuceniu poleconych przez komitet kandydatów zwyczajną większością głosów.

Jeżeli żaden z poleconych kandydatów większości głosów na zebraniu nie otrzymał, natenczas komitet przedstawia na nowo zebraniu innych kandydatów.

§ 6. Ile razy w powyższym regulaminie jest mowa o głosowaniu, rozumie się przez to głosowanie jawne. Skoro jednak przy głosowaniu w komitecie jeden członek, a przy wyborze komitetu i kandydatów czwarta część zebranych tego zażąda, musi się odbyć głosowanie tajne, na kartki.

§ 7. Komitet powinien się postarać o to, aby kandydat przez niego zebraniu polecony, skoro jeszcze posem powiatu (jednostki) nie był, na zebranie wyborcze się stawił i wyborem swój program przedłożył. Tak samo powinien dążyć do tego, ażeby poseł przynajmniej raz w ciągu każdorazowego posłowania wyborcom na publicznem zebraniu sprawę zdał.

§ 8. Przy postawieniu kandydatów, jakich komitet i wyborcom chce przedstawić, powinni n tenże trzymać się następujących zasad:

a) Dotychczasowi posłowie, tak do parlamentu, jak do sejmiku mają być w regule przez komitet na nowo zebraniu wyborczem poleceni z wyjątkiem wtedy, jeżeli przeciw zasadom partii centrum wystąpili lub jeżeli do ważnych i uprawnionych interesów okręgu swego w przeciwnieństwie stanęli.

b) Nowi kandydaci muszą być dobrzy katolikami i muszą dać oświadczenie, że wybrani posłami, do partii centrum przystąpią.

W okręgach z przeważającą ludnością polską, gdzie tylko jeden poseł wybierany bywa, powinien komitet usilnie się starać, aby kandydat władał językiem polskim do tyła, iż w słowie i piśmie z wyborcami polskimi może się porozumieć. Wyjątki z tej reguły mogą nastąpić tylko z bardzo ważnych przyczyn, o których ważności uchwała komitet. Uchwałę swoją zobowiązany przedłożyć i uzasadnić na zebraniu wyborczem.

W okręgach z ludnością mieszaną, które dwóch lub więcej posłów wybierają, musi przynajmniej jeden z nich władać językiem polskim, w takiej mierze, aby ustnie i piśmiennie z wyborcami polskimi mógł się porozumieć.

To jest plan regulaminu dla komitetów powiatowych. Nie należy go sam „Katolik“, lecz główne punkta są wynikiem narad, jakie między innemi redaktor „Katolika“ miał z upoważnionymi przez grono posłów górnośląskich osobami. Jesteśmy przekonani, że skoro komitet powiatowy oprą się na takim regulaminie, wtedy można się spodziewać, iż w przyszłości rozterki przy wyborach się nie zdarzą.

W najbliższym czasie odbędzie się po powiatach zebrania walmanów celem wybrania komitetu. Radzimy tedy dla dobra sprawy, aby przed wyborem komitetu nad regulaminem powyższym dla komitetu radzić. Najlepiej będzie, skoro jeden z walmanów przyniesie na zebranie ten numer „Katolika“ i stawi wniosek, ażeby powyższy regulamin został podany pod obrady. Przyjaciół naszych prosimy, aby wszyscy zatem głosowali, bo wtedy nie tylko bronią sprawę ludu, ale przyczynią się do stworzenia organizacji wyborczej na sprawiedliwości opartej.

## Konsekracja Kościoła Najśw. Serca Jezusowego w Czerniowcach na Bukowinie.

Ważny moment życia katolickiego i polskiego mamy do zaobserwowania z dalekich kresów dawniejszej Polski. Na Bukowinie, w stołecznym mieście Czerniowcach, zbudowali niezmordowani w apostołskości pracy Ojcowie Jezuitki polscy wspaniałe gotycki kościół, poświęcony czci Najśw. Serca Jezusowego. Zaprzęśli niedzielę odbyła się przy udziale wszystkich warstw mieszkanców miasta i dziesięcio-tysięcznego ludu z okolic, a nawet z Galicji, solenna konsekracja tego nowego Domu Bo-

żego, dokonana przez Najprzew. X. Arcybiskupa lwowskiego Morawskiego z współudziałem licznego duchowieństwa wszystkich trzech obrządków.

W wiliu konsekracji kościoła, konsekrował tamtejszy proboszcz obrządku łacińskiego W. Xiądz Schmidt, na mocy delegacji arcybiskupiej, w asystencji OO. Jezuitów i licznego duchowieństwa i wiernego ludu wspaniałe dzwony, przeznaczone do tej bazyliki na służbę Bożą. Przy tej wspaniałej ceremonii wynowny, gorliwy i w całej Galicji z swych prac apostołskich znany W. O. Eberhardt miał mowę w języku niemieckim, a W. O. Adamski w języku polskim.

Na drugi dzień o 1-szej po południu przybył do Czerniowiec pociągiem pospiesznym X. Arcybiskup Morawski ze Lwowa z swoim kapelanem. Już na godzinę przed przybyciem do Czerniowiec zgromadzili się przy kościele rzymsko-katolickim deputacye stowarzyszeń ze swojemi sztantarami, cechy, bractwa, dzieci szkół miejskich, wychowanki zakładów SS. Felicjanek i SS. Maryi, oraz liczne tłumy ludu.

U drzwi kościoła ustawili się po jednej stronie członkowie „Sokola“, po drugiej Czytelnia polskiej, ochotnicza straż ogniowa, stowarzyszenia rękodzielnicze młodzieży i t. d. Kościół przybrało flagami i zielenią. Członkowie komitetu obywatelskiego i liczne duchowieństwo, udali się w kilkudziesięciu powozach na dworzec kolejowy. W krótko przybył naczelnik rządu krajowego hr. Goess, burmistrz miasta Kochanowski i wszyscy naczelnicy rozmaitych dykasteryj politycznych, sądowych i miejskich. Przybyłego Arcypasterza powitali w serdecznym zdymku pp. hr. Goess i Kochanowski. Ruszył po tem cały korowód do miasta, poprzedzony powozem z członkami akademickiego katolickiego Towarzystwa „Unitas“. Wspaniałe korowód posuwał się wśród szpalerni deputacyi i zgromadzonych tysięcy ludu.

Przed kościołem przyjął Arcypasterza prob. X. Schmidt na czele procesji i wprowadził do świątyni, podczas gdy Towarzystwo śpiewu kościelnego śpiewało na chórze „Ecce Sacerdos“. Po odprawieniu krótkich modlitw przed ołtarzem, X. Arcybiskup przemówił do ludu po niemiecku i po polsku, a udzieliwszy wszystkim błogosławieństwa, odjechał do rezydencji O. O. Jezuitów na ul. Ogrodowej. Tam urządzono dla niego salę przyjęcia. Przeastawili mu się: członkowie komitetu przyjęcia, naczelnik w. działu krajowego hr. Mustatza, Wydział: Towarzystwa dobroczynności, Czytelnia polskiej, Sokola, profesorowie uniwersytetu, oraz wiele osób prywatnych. Po południu o godz. 4 przemiłował Arcybiskup w asystencji duchowieństwa przywiezione ze sobą relikwie do krypty przy nowym kościele — z kąd nazajutrz przeniesione zostały do wnętrza kościoła.

Uroczystość konsekracji kościoła odbyła się według następującego programu: O godz. 7 1/2 zgromadziły się deputacye stowarzyszeń, cechy i komitet obywatelski.

Po konsekracji kościoła, która trwała do godziny 11, otworzono dla wiernych kościół i rozpoczęła się suma pontyfikalna, celebrowana przez X. Arcybiskupa. Kościół był przepelniony ludem rozmaitych obrządków. Śpiew na chórze wyborny. Cała ceremonia odbyła się z wielką powagą i zrobiła na ludzi głębokie wrażenie. Po południu o godz. 2 dali OO. Jezuitki w nowej swej rezydencji obiad dla paruset zaproszonych gości. X. Arcybiskup wyjechał z Czerniowiec pospiesznym pociągiem do Lwowa. Na dworcu zabrał się komitet obywatelski i pożegnał ojeżdżającego Arcypasterza.

Nowy kościół Serca Jezusowego w Czerniowcach, zbudowany staraniem OO. Jezuitów i ze składek ludu, jest prawdziwą ozdobą miasta. Zbudowany jest według czystego starogotyckiego stylu. Pomiędzy może 2 tysiące osób. Wieża na 60 metrów wysokości. Wewnętrzne urządzenie odpowiada całkiem wspaniałości całego gmachu. Pięknie upiększają kościół kolorowe okna. Posadzka składa się z płyt mozaikowych. Budowa trwała trzy lata i kosztuje ogółem 175,000 złr. Najwięcej zebrano ofiar na ten dom Boży na Ślązku. Inniemi datkami po 50 cent. zebrano 80,000 złr. Najubożsi najwięcej tu dali. Niech im Bóg za to odstąpi ich trudne na Ślązku życie.

## Niemcy.

\* **Berlin**, 6 listopada. Pisma berlińskie donoszą z całą pewnością, że ministrem sprawiedliwości zostanie prezes Banku Rzeszy dr. Koch. Kandydat do teki ministerjalnej sprawiedliwości urzędził się 1834 r., od 1853 do 1867 pozostawał w służbie prawniczej, do roku 1870 był sekretarzem północnoniemieckiej komisji dla ordynacji procesów cywilnych, następnie wiceprezesa Banku Rzeszy, a od 1890 r. prezesem tegoż Banku. Politycznie dr. Koch nie występował jeszcze, lecz „Nat. Ztg.“ zalicza go do stronnictwa środkowych.

— W sprawie projektu, dotyczącego podatku od tytoniu, pisze „Nordd. Allg. Ztg.“ w półurzędowym tonie, że wiadomości pism, iż projekt jest już wypracowany, polega na fałszywych informacjach.

— Biskup fuldański, X. dr. Komp, przybył do Berlina i w poniedziałek odprawił mszę św. w kościele św. Jadwigi. Wieczorem tego dnia odbył się na cześć jego obiad u ministra, dr. Bossego. Jutro ma X. Biskup posłuchanie u cesarza.

— Kongres polskich socjalistów ma się odbyć w Berlinie w pierwsze i drugie święto Bożego Narodzenia, ponieważ ani we Wrocławiu ani w Poznaniu nie mogli „polscy socjaliści“ znaleźć odpowiedniego lokalu.

— Wczoraj o godz. 2 po południu odbyło się w pałacu ambasady rosyjskiej nabożeństwo żałobne za cara Aleksandra III. Cesarz Wilhelm, który powrócił z Poczdamu, zjawił się osobiście na nabożeństwie. Nadto byli na nabożeństwie obecni: książęta domu królewskiego, członkowie niemieckich domów książęcych, znajdujący się stale w Berlinie, członkowie otoczenia cesarskiego, generałowie, komendanci pułków zalogowanych w Berlinie oraz oficerowie pułku cesarza Aleksandra. Pułk ten wyznaczony także kompanią honorową wraz z orkiestrą, cztery sztantary były pokryte krepą; żołnierze mieli na sobie historyczne czapki grenadyerskie. Z pomiędzy obecnych na nabożeństwie wymienić dalej należy kanclerza Hohelohego, sekre-

tarzy stanu, a między nimi barona Marschalla, ministrów, orsz. ciało dyplomatyczne. Cesarz i książę Leopold mieli na sobie rosyjskie uniformy. W przedsiomku przyjmował cesarza ambasador wraz z personalem ambasady. W kaplicy chorągwie stanęli przed ołtarzem. Wszyscy obecni, nie wyłączając cesarza, trzymali w rękach płonące świece woskowe. Z chwilą wejścia cesarza rozpoczęto śpiewać „Requiem“, które celebrował pop Malcev. Po nabożeństwie złożył cesarz wizytę kondolencyjną hrabinie Szwałow. Hrabina Szwałow przyjmowała następnie kanclerza Hohelohego.

— Z listy proponowanej przez komitet wystawowy do pierwszej nagrody cesarz skreślił nazwisko budowniczego Wallota, który budował nowy gmach parlamentarny. Wszelkie próby i przedstawienia pozostały bezskutecznymi. Wallot otrzymał tylko mały złoty medal, tak samo radca Schwechten, który budował kościół, wystawiony ku uczczeniu pamięci cesarza Wilhelma.

— „Voss. Ztg.“ donosi, że minister kultu wydał rozporządzenie, aby w wyższych zakładach naukowych nauczyciele objaśnili uczniom utwór cesarski „Sang an Aegir“.

— Na wczorajszym posiedzeniu komisji Związku rolników, obradującej nad reorganizacją handlu zbożowego, wyrażono jednomyślnie życzenie, aby tak samo jak w parlamencie, utworzono także w sejmie stowarzyszenie ekonomiczne. Obecni posłowie do sejmiku pruskiego przyrzekli swoje współdziałanie w tej sprawie.

— Na pytanie, odnoszące się do skarg na nieuczciwą konkurencję ze strony margaryny, oświadczyły się Izby handlowe w swej odpowiedzi przeciwko wszelkiemu utrudnianiu fabrykacji margaryny, mia-nowicie przeciwko wszelkiemu opodatkowaniu tejże.

## Telegramy.

**Paryż**, 6 listopada. Rada ministeryjna uchwała, aby prezydent Périera i rząd zastąpiła w Petersburgu w czasie pogrzebu cara, deputacya z jenerałem Brisdoffre na czele. Do tej deputacyi ma także należeć admirał Gervais.

**Londyn**, 6 listopada. Biuro Reutersa donosi z portu Luis, że podług d-pesz z Tamatawe, przybył tamże dnia 2 b. m. Le Myle de Vilers. Francuzi krzyżownik „Hagon“ krąży nad brzegiem i zabiera Francuzów, którzy z obawy przed krajowcami kraj opuszczają. Poddani angielscy nie wynoszą się z kraju, ponieważ rząd Howasów przyrzekł im opiekę.

**Luksemburg**, 6 listopada. Minister stanu, Eyschen, zagał dziś Izby w imieniu wielkiego księcia bez nowy tronowej. Zeszłoroczne (przeżydym zostało ponownie wybrane: de Maquant marszałkiem, K. Simons wice marszałkiem. Rząd przedłożył projekt do budżetu na rok 1895, wedle którego wynoszą do hody 9,429,330 fr., a rozchody 8,586,790 franków.

**Pirano**, 6 listopada. Z powodu umieszczenia tablic w dwóch językach na gmachu rządowym, wywieszono w niektórych domach żalobne chorągwie, które atoli niezłownie usunięto, gdy policya karą zagroziła.

**Wiedeń**, 6 listopada. „Polit. Corresp.“ donosi, że arcyksiążę Karol Ludwik będzie cesarza zastępował na pogrzebie cara w Petersburgu.

**Simla**, 6 listopada. Wedle wiadomości z dnia 1 b. m., emir afgański jest zupełnie zdrow.

**Peszt**, 6 listopada. Na jutrzejszem posiedzeniu Izby deputowanych, wnieśli prezydium, aby Izba współczucie z powodu śmierci cara Aleksandra III, protokularynie zapisała.

**Białogród**, 6 listopada. Profesor Lubomir Klericz, został mianowany ministrem oświaty.

**Monachium**, 6 listopada. Japoński poseł w Berlinie, wice-hrabia Aoki, przybył tu dzisiaj w celu wręczenia księciu rejentowi, orderu japońskiego.

**Londyn**, 7 listopada. Ze Santiago dowiaduje się „Times“, że ministerstwo Maciver, podało się do dymisji.

**Buenos Ayres**, 7 listopada. Minister wojny i minister spraw wewnętrznych podali się do dymisji.

**Paryż**, 7 listopada. Ajencya Havasa donosi, że w kołach dyplomatycznych krąży pogłoska, jakoby minister spraw zewnętrznych Hanoteaux, przyjmując posta chińskiego, miał mu oświadczyć, iż rząd francuzki nie weźmie inicjatywy w przeprowadzeniu układów pokojowych pomiędzy Chinami a Japonią. Zastępuje się natomiast do stanowiska, jakie w tej sprawie zabiorą mocarstwa europejskie.

**Londyn**, 7 listopada. W domu przy Pilney-street, znaleziono rurę żelazną, która podług znawców ma być bombą anarchistyczną nowego systemu.

**Londyn**, 7 listopada. Biuro Reutersa donosi, że Anglia prawdopodobnie także inicjatywy nie weźmie w układach pokojowych pomiędzy Chinami a Japonią.

## Jerzy Fleury.

(Ciąg dalszy).

II.

Fleury zrobiwszy paczkę z książek wyszedł na miasto. Na bulwarze zatrzymał się przed sklepiem tańdaciarskim, pełnym najrozmaitszych dzwacznych przedmiotów. Były tam pęknięte talerze — płyty — wyszczerbione szklanki, stoły bez nóg — fotele pokryte dziurawym obiciem — nielowe zegarki bez wskazówek, ubiory męskie i damskie w ostatnim stopniu zniszczone — klatki z polamanami drucikami, stoje, flakony z etykietami aptekarzy albo drogerzystów, w których dawniej ozdabiali wystawę okna. Pośród tej tandety, Jerzy zauważył także stós ułożonych książek.

Właściciel bazaru, przechadzał się pomiędzy starymi towarami, trzymając w ręku parę rozdętych trzewików, które właśnie był dobrał.

— Gdybym tak jemu zaproponował zakupno moich książek, pomyślał Fleury, mógłbym nie potrzebować iść do portu. Wszedł do składu. Na hałas, jaki wydał stary zadrzewiały kociołek, który młody człowiek przechodząc nogą potracił, kupiec podniósł głowę.

— Chcesz pan kupić moje książki? — zapytał Jerzy, składając paczkę na stół bez nogi.

Kupiec spojrzął najprzód na klienta, poczem zaczął oglądać książki jedną po drugiej.

Po dostatecznym obejrzeniu, powiedział:

— To wszystko nie warte wiele. Nie będę mógł panu dać więcej, jak trzydzieści groszy.

Jerzy przyjął, a włożwszy pieniądze do kieszeni, powrócił na ulicę Feutrier.

Będzie można przynajmniej tem trochę pieniędzy zaspokoić głód żółdaka.

— Oto — powiedział do swej żony — cena za moje książki — kładąc jej w rękę franka i pięć sztuk po dziesięć centymów.

Pobiegła zaraz do rzeźnika po dwa kotlety skopowe, do kupca po pół litra wina, dwa fanty chleba i sera za dwa grosze. Upiekła potem tylko jeden kotlet, który podzieliła między dzieci, a sama z mężem zjadła kawałek suchego chleba, popijając wodę. Z pozostałej od chleba skórki p. Fleury obiecywała zrobić na obiad wozdiankę.

Po obiedzie Jerzy wziął się do pracy; przy nim żona zatrudniona była sporządzeniem ubiorów dziecińczych, które w drugim pokoju bawiły się bez hałasu, bez krzyku nawet, śmiejąc się po cichu. Smutek rodziców bowiem odbijał się na nich, a najmniejszy hałas w tej siedzibie biedy dreszczem je przejmował. Właśnie w wieku, w którym dziecko cieszy się, że żyje, one już cierpiały, nie odgadując powodów cierpienia.

Nazajutrz Jerzy udał się do biura, niosąc ze sobą swą pracę. Obawiał się, aby mu jej nie odrzucano.

Z biciem serca wszedł do gabinetu sekretarza redakcyjnego i drzącą ręką podał mu swe pismo.

Sekretarz, czytając wolno, porobił w rozmaitych miejscach znaki pisarskie, poczem złożył artykuł przy innych arkuszach, które do druku miał wysłać.

— Jeżeli pan chcesz przejść do sali redakcyjnej — zagadnął sekretarz — będziesz Pan mógł tam pisać lub czytać gazety.

Jerzy obróciwszy się, ujrzał na wpół otwarte drzwi, a pochnawszy je znalazł się w sali, gdzie pracowało czterech czy pięciu redaktorów przy długim stole, odkrytym zielonem sukniem, pełnym piam od atramentu. Zajął więc miejsce i począł czytać gazety paryzkie i z prowincyi, nagromadzone na stole lub rozrzucone na posadzce. Gdy się południe zbliżyło, wyszedł na ulicę, aby zjeść kawałek chleba, który był sobie przyniósł w kieszeni. Potem wstąpił do Biblioteki narodowej, gdzie zrobiwszy kilka notatek, powrócił do biura.

Nie zastawszy swych współpracowników, zabrał się do pracy, przy której wytrwał aż do szóstej godziny wieczór. Kiedy wychodził, wręczono mu numer gazety, w której umieszczono sześćdziesiąt linii jego artykułu, co czyniło sześć franków. Lecz kiedyż będzie mógł sumę tę dostać?

Za powrotem do domu opowiedział swej żonie o rezultacie całego dnia.

— Prócz tego pracowałem jeszcze nad jedną sztuką, którą poświęcam dla teatru. Dałby Bóg, żebym mógł zadosyćucznić naszym potrzebom.

Te biedne dzieci cierpią z mojej winy, a ty sama podzielasz mój niedostatek.

— Miejmy nadzieję, mój drogi, że będzie lepiej. Widzisz, szczęście zajął nam sprzyjać.

Gdyby tak wydrukowano w jakim piśmie jeden z twoich romanów, byłibyśmy ocaleni.

— Dobrze, ale tymczasowo, jakże żyć a raczej w jaki sposób przedłużać naszą egzystencją?

— Teraz będąc pewną, że zapłacę, ośmielę się prosić kupca, piekarza i rzeźnika, aby mi dali na kredyt.

— Odmówią ci tego.

— W każdym razie mogę spróbować.

Ogarnęła się trochę i wyszła na miasto. Z naiwną otwartością wyjaśniła swoje położenie (tym, od których żądała pomocy i wszędzie ze skutkiem. Bo też dziwnie łagodnie wyglądała twarz jej i pod jasnymi włosów. Oczy jej rzucały blaski, kiedy mówiła o swoich dzieciach, a słowa jej tchnęły szczerością, bo nigdy nie kłamała. — Kochała serdecznie swego męża i swoje dzieci, które nigdy się nie naprzykrzały, lecz zadawały się kawałkiem suchego chleba i wodą, gdy bieda już była nieznośna.

Rzeźnik, poczciwy człowiek, z rozpromienionem obliczem przysuchiwał się, kiedy o nędzy swojej opowiadała jego żonie. I wzruszył się na podobną biedę, a współczucie swoje okazał energicznym zaklepiem i uderzeniem silnem pięścią w kramiec.

— Więc spiesz pani do domu — powiedział do niej — weź ten kawał mięsa, aby dzieci się najadły... i pan! także.

Czyż można mieć też obok siebie uczciwych ludzi, którzy cierpią, tak jak w cierpieniu i nie móżą im pomódz, dlatego, że nie uskarżają się na swoją biedę?

Młoda kobieta wyszła spieszenie, aby jak najprędzej powrócić do domu.

Jest więcej dobrych ludzi na świecie niż sądzimy, pomyślała w duszy.

Mąż jej zadziwił się mocno, usłyszawszy rezultat jej zabiegów, a dzieci, widząc wesołość na twarzy rodziców, poczęły głośno szczebiotać. Twarzyczki ich, dotąd blade i ponure, pokryły się rumieńcem i wesołością. Nie zdając sobie sprawy, czuły dobrze, że jakiś promień szczęścia zaświtał w ich biednym domu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa 7 listopada.

\* **Najprzew.** X. Arcypasterz wyjechał dziś po południu na dwa dni do Krobi.

\* **Wczoraj** odbyła się w pałacu Arcybiskupim Poznańskim 9-ta kongregacya dziekanów obydwóch archidiecezyj, a 3-cia pod rządami naszego Najprzew. Arcypasterza Florjana. W tym celu przybyła z Gniezna cała Gnieźnieńska Prześwietna Kapituła, aby w obradach zająć miejsce obok Przew. Kapituły Poznańskiej, przybyli także Kanonicy honorowi, X. Kan. Dydyński, X. Kan. Koszutski i X. Oficyał Friske, również X. prałat Poniński, X. Szambelan

Kulesza, Kanonicy Kapituły Kruświckiej, X. dziekan Wartenberg i X. dziekan Kuzmarek, a wreszcie wszyscy dziekani i prodekanowie obydwóch archidiecezy — wszystkich osób 60. O godzinie 8 1/2 zjechał Najprzew. Arcypasterz przed kościołem P. M., aby tu odprawić mszę św. wotywną do Ducha św., ponieważ w katedrze dotąd jeszcze podejmują się renowacje. Przymiomy przy wejściu do kościoła przez całe duchowieństwo udał się X. Arcypasterz przed ołtarz, aby pokłon złożyć przed Najśw. Sakramentem a następnie rozpoczął mszę św., na uproszenie łask Ducha św. dla tak ważnych obrad w archidiecezy, w asyteny J. W. X. Kanonika Dombka z Poznania i X. Sadowskiego, dziekana z Siedlemina. Po mszy św. odprowadziło całe duchowieństwo w procesji Najprzew. Arcypasterza do pałacu, gdzie o 9 1/2 rozpoczęła się sesja, której przewodniczył sam Najprzew. Arcypasterz. Po sesji, która trwała do 1 1/2 odpiewano w kaplicy pałacowej na podziękowanie Bogu „Te Deum“, a potem ugościł Najprzew. Arcypasterz wszystkich w gościnnych swoich komnatach. Po obiedzie, do którego zasiało 60 osób, pożegnali X. X. dziekani Najprzew. Arcypasterza, dziękując Mu, że podjął trudny urządzenie tak mozolnej kongregacji, która dla Archidiecezy tak zbawienne przynosi owoce.

**Wydział** tutejszego Stowarzyszenia publicznego i prywatnej dobroczynności i opieki nad biednymi odbył dnia 29 października b. r. w magistrackiej sali pierwsze posiedzenie.

Celem tego Stowarzyszenia jest, jak wiadomo, wspólne popieranie, tak rządowej jako i prywatnej dobroczynności. Wydział składa się z 12 członków wybranych przez jenerale zgromadzenie, jako zastępców tutejszych towarzystw dobroczynności, i z 4 członków z miejskiej deputacji ubogich. Obecnie należą do wydziału następujący panowie: pozasłużbowy nauczyciel Czajkowski, rektor Franke, asesor rejencyjny Giesvius, deputowany ubogich Jacobson, deput. ubogich Jagielski, radca krajowy Kalkowski, były właściciel drukarni dr. Lebnicki, X. proboszcz dr. Lewicki, X. profesor dr. Warmiński, superintendent Zehn, deput. ubogich Ziegler i radca zdrowia dr. Zielewicz.

Na pierwszym posiedzeniu zajmowano się szczególnie przedwstępnym porożeniem się co do planu pracy. Postanowiono wydać drukami, o ile możliwości jak najprędzej, książkę adresową wszystkich w Poznaniu znajdujących się stowarzyszeń dobroczynnych (towarzystw, zakładów, fundacji i t. d.) Ku temu celowi postanowiono poprosić wszystkie towarzystwa o bliższe szczegóły. Dalej przez okolicznościowe artykuły w prasie miejscowej, do której się niektórzy członkowie z wydziału ofiarowali, i przez publiczne odczyty, ma się pobudzić publiczność, dając jej przytem pewne wskazówki do zainteresowania się kwestyą opieki nad biednymi.

Postanowiono zająć się na najbliższym posiedzeniu wydziału nagląciami sprawami z zakresu opieki nad biednymi, szczególnie opieką nad dziećmi, których rodzice, pracując po za domem, nie mogą mieć wśród dnia pieczy nad nimi, urządzeniem żłobków, ochronek i t. d., wyszukaniem sposobności do pracy dla ludzi nie całkiem zdolnych do ciągłej pracy, polepszeniem stosunków mieszkań ubogiej klasy i opieką nad rekonescentami i suchotnikami. Postanowiono także powołać do rady w tych rzeczach rzeczoznawców z poza wydziału.

Z biura wywiadowczego stowarzyszenia, założonego w marcu b. r. nie bardzo jeszcze korzystają stowarzyszenia i osoby prywatne. Ponieważ uznano za rzecz konieczną, aby towarzystwa dobroczynne i dobroczynne prywatne osoby o tych, których chcą wspierać, wpród się poinformowały w biurze wywiadowczym, dla tego na przyszłym posiedzeniu zastanowi się wydział nad kwestyą środków, któreby można zniewolić publiczność do częstszego korzystania z biura wywiadowczego. Te stowarzyszenia, szkoły i osoby prywatne, które biednym gwiazdkę sprawiają, mają się w tym roku w biurze wywiadowczym wywieźć o ubogich zapisanych tamże. Biuro w tym względzie jak najlepsze da informacje. Zeszłego roku złożono w biurze wywiadowczym 735 zameldowań, które się tyczyły tylko 509 osób.

**Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w czwartek na benefit p. Eug. Majdrowicza operetka Offenbacha: „Życie parzytki.“

W sobotę komedia Zyg. Przybylskiego: „Bzy kwitna,“ komedia Jordana: „Wśród lasu“ i komedia Fr. Domnika: „Dzieci muzy“ oraz mazur w cztery tary.

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w łozach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulzewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

**Koncert na cele dobroczne.** Otrzymałmy z prośbą o umieszczenie następujące pismo: „Za inicjatywą poznańskiego Stowarzyszenia Pań odbędzie się 19 listopada koncert na cele dobroczne z współudziałem trzech berlińskich artystów, którzy już w tutejszej publiczności są w miarę wspomnieniu: Panna Gayer śpiewała tutaj partya sopranową z opery „Mosyasz“; Pan Dr. Schneider, który tu występował w miejskim teatrze z powodzeniem, oddaje się od dłuższego czasu z powodzeniem wyłącznie zawodowi koncertowemu. Panna Ensert jest pianistką, o której berlińska „Post“ nadzwyczajnie chwalebnie wspomina. Artystka ta wykonała w akademii śpiewu w Berlinie z wielkim artystycznym uczuciem i wykończeniem Sonatę A. dur opr. 100 Bethowena i opr. 5 Dittborta, Liszta, i fantazyę Chopina F. moll. Głębokie uczucie i świeżość pojęcia, oto dwa momenta, które gre p. Ensert szczególnie odznaczają. Mamy więc nadzieję, że pomimo tyłu koncertów w tym miesiącu, koncert na cele dobroczne zgrotuje szan. publiczności wiele przyjemności, a liczny w nim współudział dostarczy kawalka chleba dla biednych i zgłodniałych!!

**Na poniedziałkowym posiedzeniu wydziału historyczno-lit. Tow. Przyj. Nauk odczytał przewodniczący p. konserwator Dr. Erzepki rozprawę prof. dr. Karwowskiego z Głubczyce p. t.: „Angielscy poeci a przyroda.“ W zajmującej tej i starannie opracowanej rozprawie przechodzi autor po krótkim wstępie, w którym zwraca uwagę na nadzwyczajne zamiłowanie Anglików do przyrody, ważniejsze utwory poetów angielskich, począwszy od Beowulfa aż do dzieł Byrona i Shelleya, i wskazuje na konsekwentne — choć mimowolne zwykle — wplatanie natury do dzieł poetyckich, harmonią zachodzącą pomiędzy obrazami natury a odgrzywającymi się na tle jego dramata ludzkiego życia, jako też na umyślnie przeciwstawianie wprost przeciwnych sobie obrazów natury i życia celem wywołania głębokich kontrastów. Rozprawę przelatują starannie wybrane cytaty z angielskiej literatury**

w polskim przekładzie, najczęściej zbyt mało znanej jeszcze u nas Teresy z Potockich Wodziekiej. Po krótkiej dyskusji, w której zaznaczono mianowicie niezawisłość i samodzielną rolę polskiej starszej literatury od wzorów angielskich, postanowiono na wniosek p. radcy Mizerskiego polecić pracę p. prof. Karwowskiego komisji redakcyjnej do umieszczenia w Rocznikach Towarzystwa.

Następnie przedłożył p. dr. Fr. Chłapowski zebrany ofiarowany Towarzystwu dwa dzieła profesora języków wschodnich przy uniwersytecie petersburskim, Kajetana Kassowicza: 1) Przekład na język łaciński Pieśni nad pieśniami Salomona, 2) Zbiór napisów staroperskich z przekładem, słownikiem i listem typografiami, i dał poglądnąć na życie i działalność znanego malarza Włodzimierza Łosia, przedkładając zebranym do przejścia ciekawy zbiorek jego rysunków z życia i przyrody ukraińskiej.

Na członka Tow. zaproponował p. radca Mizerski ks. prob. Manickiego z Nekli poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

**Wczoraj** przywieziono przed katedrę grupę świętego Piotra i Pana Jezusa, dłuta rzeźbiarza p. Wł. Marcinkowskiego z Berlina. Jestto dar Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza, przeznaczony do wielkiego ołtarza w naszej katedrze. Grupa waży 90 centnarów, a jest tak wysoka, że celem wprowadzenia jej do katedry trzeba będzie zrobić wyłom w bramie.

**Wczoraj** na Rybakach znaleziono u pewnego rzeźnika trychninowego wieprze. Policja skonfiskowała mięso, a rzeźnika i oglądaczkę nęsa pociągnie do odpowiedzialności.

**Wczoraj** przyaresztowano pewnego robotnika, który sprzeciwiał się żołnierzowi stojącemu na warcie przy koszarach 6 pułku.

**Wczoraj** o godz. 3 po południu odprawił cech garncarski korowód z muzyką z ul. Szkolnej nr. 5 na ul. Wroniecką nr. 18.

**Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 6 listopada ran 0,98 m. Dnia 6 listopada w południe 0,98 m. Dnia 7 listopada 0,98 m.

**Wczoraj** rewidowała policja w 98 miejscach wagi i miary i znalazła w 16 miejscach wykroczenia przeciw przepisom.

**Na miejsce** do żywienia wśród zimy biednych ptaszków wyznaczono wolny plac przy bramie królewskiej. Czyn ten jest ze wszech miar pochwały godzien, pokazując na szlachetność uczuć w obec tych stworzeń które są ozdoba przyrody i przyjemnością człowieka wśród wiosny i lata.

**Dotychczasowy** rektor trzeciej miejskiej szkoły Rzeszutek mianowany został inspektorem szkół w Miłkowie na powiat pszczyński na Górnym Śląsku.

**Kościan.** W mieście naszym zrobili dobry interes polski kupiec bławatny i manufakturzysta, któryby oprócz wyboru w materyach na suknie miał także na składzie damskie płaszcze, okrycia, zarzutki itp. Obywatelstwo miasta i okolicy zaopatruje się w podobnego rodzaju artykuły albo w tutejszych składach żydowskich, albo też wyjeżdża do Poznania, dla tego też Polak może liczyć na ogólne poparcie.

Nadarzy się przytem sposobność do objęcia domu wraz składem, w którym dotychczas handel cygar, nasion, maszyn itp. zyskownie jest prowadzony. Skład jest położony w rynku na bardzo ożywionem miejscu i może być od 1 kwietnia r. p. objęty. Gdzie bliższych wiadomości dowiedzieć się można, wskazuje Redakcja naszego pisma.

**Zeszłej** soboty odbyło inowrocławskie stowarzyszenie kat. nauczycieli pierwsze zwyczajne posiedzenie w hotelu Basta, na którym także X. Proboszcz Kompf był obecny. Obradami kierował nauczyciel p. Mańkowski. Pan Maroński miał odczyt o dyscyplinie szkolnej. Towarzystwo powiększyło się o pięciu nowych członków i liczy obecnie 25.

**Inowrocław,** 5 sierpnia. Zebranie organistów celem założenia towarzystwa na dekanaty inowrocławski, kruszewski, gniewkowski, bydgoski, żniński i rogowski, zagał p. Surzyński. Przewodnicztwo objął X. proboszcz Kompf, wiceprezesem został wybrany p. Surzyński, sekretarzem p. Pluta, ławnikami p. Melka i p. Moczyński. Pan Melka przeczytał najprzód odczyt zachęcający do leznego zapisywania się do Towarzystwa, następnie zaś ustawy, poddając je zaraz pod dyskusyę paragraf po paragrafie. Uczestników zebrania naliczono 38. Między nimi było 32 organistów, 2 gości i 4 Xieży: Xiądz Proboszcz inowrocławski, X. Noga, X. Matuszewski i X. Kandulski. Towarzystwo zostało zawiązane. Składka wynosić będzie 1 m. miesięcznie, ma być także założona kasa dla wdów i sierot po organistach.

**Według doniesienia** „Leszcz. Tygod.“ odkopano na katolickim cmentarzu trupa zmarłej przed 12 dniami gospodyni K. z W. Zalesia, celem obdukcji. Król. fizyk powiatowy dr. Hirschfeld z Gostynia w obecności radcy zdrowia dr. Laachmana z Krotoszyna dopełnił obdukcji i badania, gdyż utrzymują, że K. po polęgu nie naturalną umarła śmiercią. Po za faktem obdukcji, nie jeszcze pewnego nie wiadomo.

**Uwierzytelnienie podpisów** pod deklaracyą odbierania własnych efektów z poczty, podlega według rozporządzenia ministra finansów, stemplowi w kwocie 150 m. Cesarzkie nadzwyczajne poczty polećki urzędem pocztowym, aby tylko takie deklaracye własnego odbierania efektów z poczty przyjmowały, na których pod uwierzytelnieniem podpisu będzie przepisany stempel. Ostepłowanie już wystawionych deklaracyi niepotrzebne.

**W Hawie** obchodził 4 listopada były nauczyciel i organista Strzyk z W. Szymkaldin w powiecie ostródzkim, obecnie na emeryturze w Rudziczu, żelazne wesele. Ten nestor nauczycielskiego stanu liczy obecnie 90 lat, a jego połowica 86.

**We Lwowie** utworzył się komitet redakcyjny, który zamierza wydać w 4 tomach dzieło p. t. „Wystawa Krajowa w r. 1894 i sily produkcyjne kraju.“ Dzieło ma cel wyłącznie ekonomiczny — i dla tego wszystkie inne a niewątpliwie także bardzo doniosłe działy i bardzo dodatnie jej wyniki będą pominięte, a wydawnictwo obejmie tylko to, co ma znaczenie ekonomiczne. Ze zaś oświata i stan zdrowotny kraju tworzą główną podstawę produkcyjnej sily, przeto wejdą ne w program wydawnictwa obok produkcji surowej i przemysłowej, obok stanu komunikacji itp. Wydawcy nie porzastają na ocenianiu tego, co się skupiło na wystawie, ale w każdym dziale dadzą poglądnąć na stan rzeczy w kraju, ilustrując go tem, co przedstawiła wystawa.

Bliższe szczegóły poda prospekt, który w tych dniach dołączył zostanie do „Kuryera Pozn.“

**Ród książęcy** Hohelohe, do którego należy nowy kanclerz niemiecki, ks. Kłodwig Hohelohe-Schillingfirst, a pośrednio także i nowy namiestnik Alzacji i Lotaryngii, ks. Herman Hohelohe-Langenburg, wywodzi swoje nazwisko od zamku „Holloch“ (Hhloch), położonego pod Offenheim, w bawarskiej Frankonii środkowej. „Hohelohe“ oznacza tyle, co „Hohenwald“, albowiem „loh“ —

„loh“ — a w narzeczu niemieckim „loo“ — znaczy: las (Wald). Jest to historycznie stwierdzone, iż ród ten już w najdawniejszych czasach zaliczany był do wysokiej szlachty i do rodu dynastycznych. Szczególniej obecny kanclerz może się p. zszczyli nieprzerwanym niemal szeregiem przodków, rozpoczynającym się z Henrykiem I von Weikersheim (zmarłym 1182). Z Hohenzollernami, którzy, przez pozyskanie burgrabstwa norymberskiego około r. 1191, stali się sąsiad mi tego rodu, pozostawali książęta Hohelohe stale w ścisłych stosunkach. Ojciec w historii spotyka się książęta Hohelohe przy Hohenzollernach, już to w wojnach, już jako doradców w sprawach państwowych. Jeden z książąt Hohelohe padł w bitwie pod Crammer Damm, w usługach Kurfurstu Fryderyka I; drugi Hohelohe-Oeringen, był niesieźliwym wodzem z pod Jęwy i padłszy tam, pogrzebany został w Sławentiz (Sławęcicach?). Ta odwieczna zażyłość jest niezłym prognostykiem dla obu książąt Hohelohe na ich nowych urzędach.

**Katolik** w osobnym artykule nawołuje gorąco do zakładania spółek pożyczkowych na Górnym Śląsku, mianowicie też kas raiffeisenowskich dla poszczególnych parafii. Redakcyja „Katolika“ przyrzeka ze swej strony pomoc w zakładaniu spółek. O ile wiemy, to p. Napieralski przeszedł niedawno wraz z kilku towarzyszami kurs prowadzenia Spółek i jest dokładnie na tem polu poinformowany.

**Zagrzeb** (Wiec stronnictwa „Obzoru“) Wedle „Kraju“ opozycya dzieli się obecnie na dwa stronnictwa: prawno-polityczne Starzewicza i tak zwane stronnictwo „Obzoru“, skupiające się około dziennika tejże nazwy. Pierwsze tworzy lewe, drugie prawa skrzydło opozycyi sejmowej. „Obzorzystów“ głową widomą jest Mazzura, popierany przez biskupa dyakowskiego Strossmayera, znanego powszechnie wielkiego patrioty kroackiego. Ze względu na wiek swój pod zły i wysokie stanowisko kościelnie bierze Strossmayer tylko pośredni udział w życiu politycznem stronnictwa, a przed kilkoma laty użył całego swojego wpływu w celu zjednoczenia lewego i prawego skrzydła opozycyi w jedno stronnictwo, co też istotnie przyszło do skutku. Jednost atoli nie trwała długo, rozbił ją Starzewicz swoim namiętnym i gorączkowym temperamentem.

Był czas, kiedy wprawdzie „Obzorzyści“ istnieli, lecz stronnictwa „Obzoru“, jako takiego, prawie nie było, ponieważ cała jego organizacya zupełnie się niemal rozluźniła. Obecnie skupia swoje sily, rzecz można, organizuje się to stronnictwo na nowo na podstawie uchwał wien. Około 400 mężów zaufania stawiło się do Zagrzebia na zaproszenie Mazzury, który przedłożył do uchwały rezolucyę, stwierdzającą, iż „niezawisłe stronnictwo narodowe“ przyjmuje program, ułożony wspólnie ze stronnictwami prawa (Starzewicza). W obec tego nasuwa się logicznie pytanie, dla czego się obydwie stronnictwa nie łączą razem na podstawie wspólnie wypracowanego programu? Jako odpowiedź służy okoliczność, iż przy rozprawie o małżeństwach cywilnych Starzewiczowi i jego przyjacielowi politycznemu Frankowi, jako wolnym mularzom, czyniono największe zarzuty. W obec więc tego, że w sprawie małżeństw mieszanych, czyli cywilnych, stronnictwo „Obzoru“ zajmuje stanowisko odporne, połączenie obu grup opozycyjnych jest niemożliwe, a podniesienie wspólnego programu w rezolucyi Mazzury posiada tylko znaczenie taktyczne.

Najbliższy przedmiot obrad stanowiła organizacya, lub raczej reorganizacya stronnictwa. Wiec ustanowił dla jej przeprowadzenia komitet złożony z piętnastu członków. Ważną jest uchwała nawązania i utrzymania ścisłych stosunków z Istrią i Dalmacyą. Tym sposobem ma stronnictwo wejść na szerszą widownią narodową. Pytanie tylko, z kim się ma ono łączyć w Dalmacyi, skoro tamtejsza grupa prawno-polityczna zła się ze stronnictwem prawa sejm kroackiego i uznała właśnie Starzewicza za swego kierownika. Z umiarkowaniem dalmacko kroackiem stronnictwem trudno się także łączyć, ponieważ to ustawa sprawę prawno-polityczną na drugi plan, a stronnictwo „Obzoru“ stoi przy niej mocno.

**Samobójstwo.** Kurt v. Reutter oficer sztabowy i kapitan, nadzwyczajnie w szerszych arystokratycznych wiedeńskich kołach lubiany, w młodym wieku zastrzelił się w Wiedniu 4 listopada. Był on od kilku miesięcy zaręczony z panną z jednej z najprzebieższych rodzin Wiednia. 14 listopada miał się odbyć ślub. Kapitan v. Reutter cierpiał bardzo od pewnego czasu z przyczyny odebranej w pojedynku rany, na ból głowy, dla tego ogólnie przypuszczają, że samobójstwo popełnił w nspadzie pomieszania zmysłów.

**Trumna** dla cara Alexandra III wysłana do Liwadij jest z dębowego drzewa pociągnięta blachą z czystego złota. Herby państwa na niej są z szczerzego złota jako i frendzle. Trumna spoczywa na złotych lwich łapach. Wewnątrz wybita jest blacha miedziana pokryta jedwabiem i wysłana puchem. Sknno do trumny jest z złotego brokatu obszyte gronostajami. Cały katafalk pokryty jest sukmem złotem dzierzbanem.

**Apanaże rodzinny carskiej.** Oprócz przywilejów honorowych mają członkowie rodziny carskiej i przywileje realne, otrzymują oni bowiem pensy z dochodów, dostarczanych przez tak zwane „udielny“, t. j. majątki ziemskie i kapitały, stanowiące własność carskiej rodziny, a także z kasy państwa. Członkowie rodziny carskiej w linii męskiej otrzymują dożywotnie pensy pieniężne lub majątki ziemskie; linia żeńska otrzymuje aż do zamążpójścia pensy pieniężne, przy zamążpójści zaś księżniczki otrzymują posag, tracąc prawo do dalszych subsydjów. Owdowiałe carowe, wielkie księżne i księżniczki domu cesarskiego otrzymują dożywotnie pensy. Carowa wdowa pobiera tak za życia, jak i po śmierci cara 600,000 rs. rocznie, a oprócz tego nieograniczone koszty całkowitego utrzymania dworu. W razie, jeśli owdowiała carowa opuszcza Rosyę, pobiera tylko 300,000 rs. Dzieci cara otrzymują po 100,000 rs. pensy; następcą tronu ma zapewnione koszty utrzymania dworu i 300,000 rs. pensy, małżonka zaś jego 150,000 rs., a jeśli owdowieje 300,000 rs. w kraju, połowę zaś tej sumy, jeśli opuszcza granice państwa. Dzieci następcy tronu otrzymują do czasu pełnoletności i do zamążpójścia po 50,000 rs. rocznie. — Wielkie księżne, księżniczki krwi dostają po miliony, trzykroć i sto tysięcy rubli posagu. Wszystkie te sumy asygnowane bywają wprost z kasy państwa. Reszta członków domu carskiego otrzymuje apanaże z dochodów, jakie przynoszą „udielny“, odpowiednio do stopnia pokrewieństwa, przeczem jako minimum pensy oznaczone jest 10 tysięcy, a jako maximum 500 tysięcy rubli rocznie. Zresztą według brzmienia art. 139 i następujących artykułów „praw zasadniczych.“ (I tom Zbioru praw) wysokość pensy zależy od uznania państwa carskiego i od dochodów z majątków ziemskich, stanowiących „udielny.“

**Katolicki** proboszcz James Healy, znany w całej Irlandyi z nadzwyczajnego dowcipu, umarł temi dniami.

Niezliczona ilość dowcipów pozostała po nim. Razu pewnego pytał go terażniejszy przewodca opozycyi A. J. Balfour, gdy jeszcze był irlandzkim nadsekreterzem: „Ojciec Healy, czy to prawda, że mnie tak ludzie nienawidzą, jak irlandzkie dzienniki piszą?“ Dowcipny proboszcz odpowiedział: „Pana nienawidzą! Gdymy ludzie tak nienawidzili diabła, jak pana nienawidzą — moje powołanie byłoby zbyt czem.“ Często zarzucono Ojcu Healy, że jest chłodnym tylko stronnikiem homerula, na to odpowiadał: „Dla was młodych to piękna rzecz, ale gdybym ja podczas zimy i wilgotnej nocy miał stać z dubeltówką w rowie, to zdaje się, że śmierć by mnie nie minęła.“

**Do londyńskiego** biura Unii parowej żeglugi zatelegrafowano z Nowej Zelandyi, że przy zatonięciu parowca „Wairarapa“ ocalili wszyscy oficerowie, 93 podróżnych i 44 majątków, utonął zaś kapitan, 62 podróżnych i 20 osób załogi okrętowej.

**Milionowy skarb.** Siedem dwierci dukatów tureckich, tj. prawie dwa korce, wykopał, jak donosi „Kuryer stanisławowski“, na swoim guncie pewien wieśniak we wsi Trójcy pod Zablotowem, w powiecie śniatyńskim. O ile dotąd sprawdzić było można, skarb ten milionowy stanowił ogni kasę wojenną turecką, którą Turcy będąc w niabezpieczeństwie, zakopali.

**Miss Ellen Terry,** znakomita artystka tragiczna angielska, odkryła podobno nową sztukę aktorską, mianowicie obmyśliła sposób zblednięcia na zawołanie. Wobec tej wiadomości, którą spotykamy w poważniejszych dziennikach angielskich, słusnie można by zapytać, czy większego jeszcze powodzenia nie miałyby środki na sztuczny rzmieniec, który znalazłby z pewnością zastosowanie nawet — i po za teatrem?..

**Pani Baihaut.** Znnowu jest mowa w Paryżu o ulaskawieniu byłego ministra robót publicznych, Baihaut, który za udział w panamskich nadzuchach odpokutowuje w więzieniu. Pani Baihaut kołatała do prezydenta republiki i do pani Casimir-Perier, z którą dawniej, będąc bogatą, wytworną damą, utrzymywała stosunki towarzyskie i teraz przez pamięć na nie uzyskała podobno łaskę dla męża, Pani Baihaut w swoim czasie odosiła liczne tryumfy salonowe, jako „la belle Madame Armengaud.“ Po głośnym romansie, który się zakończył procesem rozwodowym, posubiła swego obecnego męża. Miłość jej przetrwała wszelkie próby. Codziennie rano pani Baihaut jeździ do Etampes dla odwiedzenia w miejscowym więzieniu swego męża, zjada z nim śniadanie i służy mu za sekretarza. O 5 powraca do Paryża.

**Miss Wadman,** głośna artystka londyńskiego teatru „Gaiety“, zaskarżyła sądownie lorda Dangan o niedotrzymanie obietnicy małżeństwa. Jak wiadomo, „uchodzi“ to w Anglii i zdarza się dość często, więc i w tym wypadku sąd przyznał jej 25,000 funtów szterl. (500,000 marek) odszkodowania. Sprawa ta narobiła w wyższym świecie londyńskim niemałego hałasu.

**Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 8 listopada św. 4 Koronatów.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 11. Zachód o godzinie 4 minut 16

## Cholera.

We wsi J a c z e w i e, w powiecie głogowskim, wybuchła cholera. Dwoje dzieci robotnika Ząbe umarło, a dwoje leży chore. Instytut higieniczny w Berlinie oznajmił telegraficznie, że przysłane mu wydzieliny zawierają choleryczne bacyle.

## Składki.

**Na Chleb św. Antoniego:** (Zob. dr. 183 „Kuryera“) N. N. z Morzewa 12 m. 20 fen.

**Centralny zakład** stręczarski w Poznaniu, (poszukuje) szuka miejsca dla: borowych 5, bednarzy (4), buchalterów 18, bucharek (2) 7, cukierników (1) 3, destylatorów (1) 7, drukarzy 1, dziełek (18), fotografów 1, garncarzy 6, golarzy (2) 4, gorzelników 12, gospodyń (5) 8, kamieniarzy (1) 2, kancelistów 12, kasyerów 4, kasjerów 12, kelnerów 12, kobiet do dzieci (2), kominiarzy (2), kotlarzy (1), kowali (2) 9, krawców (10), kucharek (8) 1, leśniczych 9, kobiety do pielegnowania chorych 2, rekawicznicy (1), szklarz (1), koszykarzy (2), panne służące (1), panne do wyreczenia pani (5), mleczarzy 4, młynarzy (2) 3, mularzy 2, ogrodników (1) 15, wczwazy 5, panien do dzieci 10, panien do strojów 5, palaczy 4, parobków (6), piekarzy 3, pokojówek (3), pomocników biurowych 11, pomocników kupieckich 15, robotnic (10), rólników (2) 18, rymarzy, siodlarzy (1) 4, rzeźbiarzy (3), rzeźników 1, ślusarzy 8, służących (1) 4, stolarzy (5), stróżów domowych 15, szewców (10), tapicerów 1, techników budowniczych (2), tokarzy (2), uczeni, różne zawody (80), włóдарzy (4) 7, wózników (1) 12, zegarmistrzów (1) 2, zeglary 4, kucharzy (1) 7, pisarzy podwórznych 5, rachmistrzów 3, domowych nauczycieli 3.

## Telegram giełdowy.

Berlin, 7 listopada 1894 roku. (Kursa końcowe.)					
Kurs z dnia	6	7	4	6	
Pszensica wzmoc.	29 10	129 25	Niem. 3% poź. pań.	94 60	94 40
na listopad	137 50	137 5	Consol. 3 1/2%	105 80	105 80
na maj	117 50	118	Consol. 3 1/2%	103 50	103 70
Zyto stałe.	111 75	112	Pozn. 4% l. zast.	103 10	103
na listopad	117 50	118	Pozn. 3 1/2% ol. zast.	100 40	100 50
na maj	117 50	118	Pozn. 4% l. rent.	104 50	104 50
Olj rzep. słabo.	44 20	44	Pozn. 3 1/2% l. r. nt.	100 90	100 90
na listopad	44 20	44	Poznań. oblig.	99 90	100
na maj	44 20	44 70	Nowa Pozn. poź.	100 50	100 50
Okowita stałe.	31 60	31 70	Austr. banknoty	164 05	163 90
eksportowa	35 10	36	Austr. renta sbr.	96 30	96 90
na listopad	35 90	36	Ros. banknoty	222 50	224
na maj	35 90	36 20	Ros. listy zastaw.	102 90	102 90
na kwiecień	37 50	37 80	Weg. 4% renta z. k.	100 50	100 60
na maj	51 10	51 40	Aust. kred. akcyje	232 50	232 40
na czerwiec	51 10	51 40	Lombardy	44 20	43 40
spółwycza	118	118	Disconto com.	202 80	204 40
na listopad	50	160			
Wypowiedziano:	0,000	60,000	Usposobienie:		
zyta wepłci	0,000	0,000	stałe.		
okowity kw. eksp.	0,000	0,000			
„ spoz.	0,000	0,000			

Szczecin, 7 listopada 1894 roku. (Kursa końcowe.)					
Kurs z dnia	6	7	Okowita słabo.	6	7
Pszensica stałe.	127	127 50	w miejsc eksp.	80 80	80 70
na list.-grudzień	134 50	134 50	na list.-grudz.	—	—
na kwiecień-maj	113 50	114	na kwiecień-maj	—	—
Zyto stałe.	117 40	118 25	Petroleum		
na list.-grudzień	43 70	43 70	w miejscu	9 35	9 35
na kwiecień-maj	44 20	44 50			
Olj rzep. cicho.	43 70	43 70			
na listopad	44 20	44 50			
na kwiec.-maj	44 20	44 50			